

* **DZIENNIKARZ PRZED SĄDEM**

* **UWAGA CZŁOWIEK**

* **SAMOBÓJCY: LUDZIE, KTÓRYM ZABRAKŁO NADZIEI**

* **KRYMINAŁ Z MYSZKA**

* **TV i TV SAT**

str. 5

str. 6

str. 8-9

str. 10

(wkładka)

KONTAKTY

6 (587)

9 LUTEGO 1992

CENA 2500 ZŁ

MARIA TOCKA

Na Berdyczów

Przeczytałam odpowiedź, którą otrzymał Eugeniusz Łomociński z Zambrowa. Zapytałam, czy pisanie do prezydenta nie jest pisanem na Berdyczów.

„Nie!”, z mocą zapewniła dyrektor Biura Skarg i Listów Kancelarii Prezydenta.

czytaj: str. 4



KONTAKTY

KONTAKTY



W następnym numerze

piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka o konflikcie w Andrzejewie * Maria Tocka o pechu do kobiet * Gabriela Szczęsna o przypadkach mecenasa Lecha Koziola * Władysław Tocki o ankiecie czytelniczej * Ojciec Jan Bońkowski o dawnej i dzisiejszej Łomży.

Ponadto: śmierć za zakretem, błędy rodziców, nowa rubryka „Bzdurnik”, fotoreportaż Gabora Lörinczego „Artysta mróz...”

KLUB BEZROBOTNEGO, instytucja wzorowana na Zachodnich „Job Clubach”, powstał w ubiegłym tygodniu przy Rejonowym Biurze Pracy w Łomży. Jest miejscem spotkań bezrobotnych, daje możliwość zapoznania się z aktami prawnymi, dotyczącymi zatrudnienia, ofertami pracy. Zdaniem kierownika RBP, Elżbiety Świątek, będzie służył także bardzo istotną dla wielu ludzi pozabawionych pracy pomocą psychiczną (niewykluczone jest zatrudnienie w przyszłości psychologów, którzy np. mogliby uczyć bezrobotnych jak rozmawiać z pracodawcami). Klub czynny jest w godzinach pracy RBP (ul. Waltera 10) od 7.30 do 15.00.

PREZYDENT ŁOMŻY WYSTĄPIŁ DO MINISTRA FINANSÓW o zmianę decyzji przyznającej Łomży subwencję w wysokości 2,6 miliarda (o połowę mniej niż w ub. roku).

UMORZONE ZOSTAŁO (wobec niewykrycia sprawców) śledztwo w sprawie ataku na mieszkanie byłego senatora Lecha Koziola, dokonanego na początku czerwca ub. roku.

ŁOMŻA NIE PÓJDZIE ŚLADEM sąsiednich miast (m.in. Białegostoku i Suwałk), których władze zdecydowały się na podwyżkę cen biletów komunikacji miejskiej. Kalkulacja przeprowadzona w MPK wykazała, że 1400 złotych na razie wystarczy.

DYREKTOR ZOZ-u w WYSOKIEM MAZOWIECKIEM wprowadził pełną odpłatność za przewóz chorego karetką pogotowia, powołując się na zarządzenie Ministra Zdrowia, dotyczące osób nieubezpieczonych. Posiadacze książeczek ubezpieczeniowych, oczywiście, nie powinni płacić.

DWA RAZY PRZEGRALI W SĄDACH w ubiegłym tygodniu strajkujący z Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Goniądzu. Najpierw Naczelny Sąd Administracyjny odrzucił ich skargę na decyzję Rady Miasta i Gminy o likwidacji Zakładu, a w dzień później Sąd Wojewódzki w Łomży nakazał im opuszczenie Zakładu i oddanie mienia władzom miasta. W pierwszym odruchu wśród załogi zrodził się pomysł okupacji bądź pikiety Urzędu. Nie doszło jednak do manifestacji. Pracownicy zwrócili się o mediację w sporze (mimo werdyktów sądowych nie uważają spraw za zakończone) do Regionu Mazowsze „Solidarności” i wojewody łomżyńskiego. Obie te strony gotowe są podjąć się medytacji między Komitetem Strajkowym, a burmistrzem, kiedy tylko zostaną sprecyzowane ich wa-

runki. Dyrektor ZGKiM Zygmunta Jurewicz stwierdził, że wszystkie, prowadzone już od roku działania (strajk, procesy) służyły skłonieniu, ignorujących problemy Zakładu władz gminnych do rozmów, bowiem nawet wyroki sądowe nie mogą rozstrzygnąć wszystkich spraw.

390 MILIARDÓW ZŁOTYCH PODATKU zapłaciły w ubiegłym roku łomżyńskie przedsiębiorstwa Skarbowi Państwa. Winne są jeszcze 59.

Z DOPLAT POMOCY SPOŁECZNEJ do czynszów skorzystało w ubiegłym roku przeszło 5 tys. mieszkańców województwa (blisko połowa ze wsi). Zasady jej przyznawania w tym roku się nie zmieniły, ale dokładniejszy wywiad środowiskowy musi przeprowadzić pracownicy opieki społecznej. Około połowa wnioskodawców nie ma co liczyć na pomoc.

ZESPÓŁ SZYBKIEGO REAGOWANIA, złożony z pracowników Rejonowego i Wojewódzkiego Biura Pracy w Łomży, rozpoczął działalność w łomżyńskiej „Bawelnie” w związku z zapowiadanymi tam zwolnieniami sporej grupy pracowników. Będzie służył głównie poradami prawnymi (np. kiedy warto występować do sądu pracy), bo budżet Biura Pracy umożliwia na razie wyłącznie na płacenie zasiłków. Na kursy i przeszkolenia pieniądze będą, gdy poprawi się sytuacja budżetowa państwa.

PIERWSZA WODA Z UJĘCIA W GIELCZYNIE (studnie leżą na gruntach tej wsi, a nie Podgórze) popłynęła w ubiegłym tygodniu z kranów w łomżyńskim osiedlu Południe. Inwestycja zrealizowana została rekordowo w krótkim czasie pół roku.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH w Zambrowie informuje, że przeniesiony został ostatnio Wydział Świadczeń dla Rolników. Mieści się on teraz przy ul. Manifestu Lipcowego 3, w budynku firmy „Elmekom” (tel. centrali 31-56).

DIECEZJALNE DUSZPASTERSTWO RODZIN wydało pierwszy tegoroczny numer Łomżyńskiego Biuletynu Rodzinnego „Iskierka”. Główne teksty biuletynu dotyczą obrony życia nie narodzonych oraz zagrożenia, jakie niesie dla życia rodzin alkohol.

ZAPOWIADANE NA 1 LUTEGO WALNE ZEBRANIE delegatów łomżyńskiego oddziału NSZZ „Solidarność” odbędzie się 9 lutego w UW. Większość komisji zakładowych Związku nie zdążyło na czas przeprowadzić wyborów delegatów.

MIESIĘCZNA OPLATA 117 tys. zł plus koszty wyżywienia (7 tys. dziennie) spowodowały, że w łomżyńskich przedszkolach jest jeszcze sporo wolnych miejsc (choć wypada nieco taniej, niż w ubiegłym roku).

NAJMŁODSZA PARA W ŁOMŻYŃSKIM USC liczyła sobie 35 lat (18 i 17), najstarsza – 171 (83 i 88). Ogółem w ubiegłym roku zawarto 381 małżeństw.

ZDJĘCIA ZE STUDNIÓWKI, wywołane przez „Foto Gabs”, zostały znalezione 30 stycznia na przystanku MPK przy budynku, w którym mieszczą się „Kontakty”. Do odebrania w redakcji.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY W ŁOMŻY ZAPRASZA na cykl imprez pod hasłem „Zima nad Narwią”. W programie: 12 lutego – wyjazd do Teatru Wielkiego w Warszawie na balet „Córka że strzeżona”; 13 lutego – spektakle dla dzieci (8.30, 10.00, 11.30) „Kosmiczna bajka” w wykonaniu aktorów warszawskich, a o 9.30 podsumowanie konkursu plastycznego dla dzieci „Zimowe zabawy”; 14 lutego – telewizyjna lista przebojów „Fasola”, prezentowana przez Krzysztofa Tyńca (9.00, 10.30 i 12.00) oraz spotkanie z irydologiem dr. Markiem Bardadynem (14.00); 16 lutego – Wojewódzki Przegląd Teatrów Wiejskich i Obrzędowych (10.00); 17 lutego – występ zespołu rockowego z Olsztyna „I want you” (17.00); 18 lutego – spektakl teatralny „Za rok o tej samej porze” z Markiem Walczewskim i Małgorzatą Niemirską (19.00).

„ŚWIĘTE WIECZORY”, spektakl oparty o zwyczaj bożonarodzeniowy, zaprezentowali w Teatrze Wsi Polskiej w Warszawie wykonawcy z Turośli i Wyszynki. Warszawska publiczność miała przy tym okazję spróbować wielu oryginalnych dań (zwłaszcza pieczywa) z kuchni kurpiowskiej. Spektakl reżyserowała Teresa Pardo z WDK, a wielki wkład w jego zorganizowanie wniósł Bank Gospodarki Żywnościowej.

ZNAK CZAS

• „Ustawa o kontroli nadkomisarza Zbyszka Chwały, rzecznika państwa, komendanta wojewódzkiego policji w Łomży”

W Ministerstwie Wewnętrznych Spraw zmiana personalna w łomżyńskiej policji. W nowym roku

• „To nieprawda, że państwo musi do emerytur i rent, ze składek nie tylko starczą, ale są wydatki”, stwierdził sław Wiśniewski, wódniczący OPZZ państwa.

• Dolnośląska „ność” otrzymała od państwa 3,5 mld zł z tek związkowy, zabrudnia 1981 r.

• W Krzemieniewie (śląskie) proboszcz wał plebanie na krowy, którego obecna wraz z odsetkami wyniósł 2,5 mln zł; proboszcz mieniem żyrantów za wał się komornik.

• Prof. Jerzy który wykonał w Polsce przeszczepów wątroby, mniej niż hydrant sja 2,5 mln plus 1 mln szpitalnego.

• W elbląskim „chu” rządzi szwedzki koncern elektryczny ABB, który w czasie pracy zwalnia bie natychmiastowym sposobie zakład pozbawia średnio trzech pracowników tygodniowo.

SPÓŁDZIELNIA KÓŁ ROLNICZYCH

18-421 w Piątnicy, tel. 62-10, tlx - 852275

PRZEDSTAWICIEL NAJTAŃSZYCH KOPALNÍ ŚLĄSKA

Oferuje w ciągłej sprzedaży na atrakcyjnych warunkach

WĘGIEL - KOKS - MIAŁ

Odbiorcom hurtowym udzielamy korzystnych rabatów.

Na indywidualne zamówienia towar dostarczamy własnym transportem następnego dnia.

Posiadamy także nawozy mineralne i materiały budowlane.



KONTAKTY

AK STRZY PYTANIA DO...

o kontroli nadkomisarza Zbigniewa...
duże utrudnienia, rzecznika prasowego komendanta wojewódzkiego policji w Łomży.

W Ministerstwie Wewnętrznych spraw zmiany personalne. Łomżyńska policja nie widać się nowej weryfikacji.

Od chwili utworzenia policji, tj. od sierpnia 1990 roku, zauważamy wyraźne zmniejszenie sterowania jednostkami technicznymi przez centralę. Uważamy, że zmiany w naszym kierownictwie, jeżeli chodzi o codzienną realizację zadań, nie mają na nią żadnego wpływu. Na konferencji prasowej 20 stycznia 1992 roku minister Antoni Macierewicz powiedział wyraźnie, że nie widzi potrzeby weryfikacji. Myślę, że tak mu wierzyć.

Minister i jego nowi współpracownicy są z jedną partią polityczną, ZChN-em. gwarantuje to apolityczność policji?

Apolityczność policji gwarantuje ustawa o policji, która musi podporządkować się szeregowej funkcjonalności, jak i sam minister.

Ciężkie czasy sprzyjają przestępczości. Czy w Łomży jest bezpiecznie?

– W roku 1991, w porównaniu z 1990, spadła ilość przestępstw, głównie kryminalnych, i jednocześnie wzrosła ich wykrywalność. W grupie przestępstw kryminalnych wynosi ona obecnie 60,4 proc., co daje nam siódmą lokatę w kraju. Mamy 100-proc. wykrywalność sprawców zabójstw (w 1991 roku było ich 12), niewiele gorsze efekty w zidentyfikowaniu sprawców bójek i pobić (95,4 proc.), zgwałceń (86,7) oraz napadów rabunkowych (81,3).

Gwałtownie wzrosła ilość wypadków drogowych. W 1991 roku w 343 wypadkach (o 10,3 proc. więcej niż w 1990) zginęło 67 osób, 359 zostało rannych. Najczęstszą przyczyną tragedii na drogach był stan nietrzeźwy zarówno kierujących, jak i pieszych.

Wyraźnie wzrosła też ilość przestępstw gospodarczych. W 1991 roku ujawniliśmy ich 645 (w 1990 – 430). W tym roku, zgodnie z założeniami kierownictwa resortu, policja podejmuje bardziej zdecydowaną walkę z przestępczością ekonomiczną. Właśnie tworzona jest służba, która się tym zajmie.

Można powiedzieć, że w Łomżyńskim, w porównaniu z innymi regionami, żyje się bezpiecznie. Nie oznacza to jednak uśpienia czujności policji.

SERCE ROŚCIE...

Rok 1992 zaczął się, niestety, nie najlepiej. Prawie wszystkie ośrodki badania opinii publicznej na wyścigi ujawniały katastrofalny stan nastrojów społecznych. Dziś możemy powiedzieć, że brało się to wyłącznie z braku głębszego rozeznania, kto też teraz będzie nami rządził. Na szczęście, kiedy tylko większość ministrów, posłów, senatorów, szefów związków i partii politycznych „dała głos”, poziom frustracji indywidualnego obywatela, całych środowisk i grup zawodowych, gwałtownie opada.

Jako jeden z pierwszych ujawnił swe pryncypialne poglądy minister Jerzy Kropiwnicki. W ciężkiej sytuacji przedstrajkowej nie stracił głowy i powiedział, że w przypadku strajku generalnego rząd ma dwa wyjścia: podać się do dymisji lub wprowadzić stan wojenny. Sam miód na serce sfrustrowanych komuchów, podkomuchów i satelitokomuchów: w sumie odprężenie dla kilkuset, a może nawet paru milionów ludzi.

Wkrótce swą filozofię ujawnił rzecznik prasowy rządu Marcin Gugulski. No, teraz wreszcie nawet redaktor „Głosu Zaścianka” z Kłaja

Kolonii Małej poczuł się geniuszem komunikowania masowego.

Niedawno w gminie Andrzejewo odbywały się wiejskie zebrania. Gminę draży konflikt. Dyskutanci mieli na podorędziu gnój i widły, ale poprzestali na paru inwektywach. Było im potem trochę głupio, że nie zdołali opanować emocji i zmiażdżyć przeciwnika wyłącznie argumentami. Na szczęście włączyli telewizory. Posłuchali komendanta Moczulskiego, zobaczyli demonstracyjne wyjście z sali „za” i „przeciw”. Przy tym, co tam się odbywało, mogą być wzorem kultury politycznej! Kielkująca, niedobra frustracja, opadła w Andrzejewie jak siekierą uciała.

Można by jeszcze wspomnieć o poprawie samopoczucia donosicieli, bo znowu mogą być potrzebni. O rosnącej dumie „czystych Polaków”, bo wiadomo, kto wraz z nimi widzi zło siedzące w „niechrzczonych łotrach”, itd., itp. W każdym razie całą parą idzie ku lepszemu.

A jeszcze niedawno człowiek musiał wysłuchiwać, co też ma do powiedzenia w Sejmie taki Michnik, czy taki Kuroń, w Senacie choćby taki Kozioł, w telewizorze taka Łętowska, czy taki ojciec Bocheński. Słuchał człowiek i od samego słuchania czuł się malutki, miałki, niedouczony. Sfrustrowany się czuł! Nie to, co teraz.

WŁADYSŁAW
TOCKI

RADA PRACOWNICZA ŁOMŻYŃSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO

Łomża, ul. Nowogrodzka 1

ogłasza konkurs na stanowisko DYREKTORA

Osoby ubiegające się o stanowisko Dyrektora powinny spełnić następujące wymagania:

- wykształcenie wyższe lub średnie /preferowane: ekonomiczne, prawnicze lub techniczne/,
- staż pracy na stanowisku kierowniczym 5 lat,
- wiek do 45 lat,
- dodatkowe uprawnienia lub świadectwa kwalifikacyjne,
- dobry stan zdrowia,
- gotowość poddania się badaniom cech i umiejętności kierowniczych.

Oferety składane przez kandydatów powinny zawierać:

- odpis dyplomu lub świadectwa,
- świadectwa potwierdzające dodatkowe kwalifikacje,
- opinie z ostatniego miejsca pracy,
- kwestionariusz osobowy,
- życiorys.

Informacje o działalności ŁPB można uzyskać w Radzie Pracowniczej ŁPB, tel. 62-21 wew. 113.

Oferety przyjmowane będą do dnia 20 lutego 1992r. Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa na podstawie ustawy o przedsiębiorstwie państwowym.

Termin zakończenia postępowania konkursowego określa się na 28 lutego 1992r.



Na nadbiebrzańskich bagnach chowały się do dziś rzadkie, cenne okazy fauny i flory. niedostępnych miejscach zalegają swoje gniazda jastrzębie, leśniarze, bociany czarne oraz inne rodzaje orlików: krzykliwie i grubodziobe. Przetrawiały, bo o grubodziobie. Przetrawiały, bo o grubodziobie. Przetrawiały, bo o grubodziobie.

JAJO ORLIKA
3 lipca 1990 roku „Gazeta Współczesna” wydrukowała artykuł Niny Omelczenko „Mercedes za jedno piskle”. Dziennikarka opisała zdarzenie, do którego doszło kilka dni później, do którego doszło kilka dni później, do którego doszło kilka dni później.

Amatorem orlego pisklęcia okazał się obywatel RFN, wyposażony w długie sznurem – wszystko kładzie na to, że do wyprawy był przygotowany i wiedział czego szuka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka.

dział Sąd w Suwałkach). Z materiałów procesowych wynika, że fakty ujawnione przez Ninę Omelczenko są prawdziwe. Doszły też nowe. Z raportu leśnika Kazimierza Majewskiego (dołączonego do akt sądowych): po zejściu z drzewa nieznajomy odmówił mu pokazania dokumentów tłumacząc, że zostawił je w Białymstoku. Leśniczy postanowił zawiadomić posterunek policji. Niestety, telefon milczał. W drodze powrotnej leśnik zablokował samochód obcego. W końcu Niemiec zdecydował się wręczyć swoją wizytówkę i kartę wozu. Jednocześnie zaczął namawiać Majewskiego do wyrażenia zgody na wyjęcie pisklęcia z gniazda. Argumentował, że ptak padnie ofiarą silniejszego brata, że jest skazany na niechybną śmierć w najbliższych dniach, ponieważ jest mniejszy. Stary leśnik odmawiał, powołując się na przepisy. Wówczas swoją pomoc zaproponował Niemcowi Włodzimierz Lapiński. Zaproponował, że pojedzie do Goniądza i zadzwoni do nadleśnictwa w Rajgrodzie.

O tej rozmowie nadleśniczy Kostecki zeznał w sądzie: „Powiedziałem, że nie wyrażam zgody (na wyjęcie pisklęcia – przyp. J. G.) i że jest to czyn karalny. Dowiedziałem się, że Niemiec się spieszy i chce wyjechać. Prosiłem, żeby starali się go zatrzymać. O fakcie zameldowałem w prokuraturze (w Grajewie) licząc, że skontrolują Niemca na granicy”.

Leśnik Majewski podczas przesłuchania w sądzie dodał: „W pościgu samochodem leżała dość dokładna mapa terenu i było kółeczko na mapie, w tym miejscu gdzie jest gniazdo”.

Włodzimierz Lapiński zadzwonił w jeszcze jedno miejsce: do prof. Zdzisława Pielowskiego, kierownika Stacji Badawczej PZL w Czempiniu pod Poznaniem. Chciał dowiedzieć się bliższych danych o Niemcu i uzyskać zgodę na przewiezienie ptaka do tego ośrodka. W liście do „Gazety Współczesnej” Lapiński wyjaśniał: „Niespodziewanie łatwo uzyskałem połączenie z odległym Czempiniem. Profesor oświadczył: Dr. Meyburg jest przewodniczącym Międzynarodowego Stowarzyszenia Ochrony Ptaków Drapieżnych i jest poza wszelkimi podejrzeniami. Pojutrze będzie

w Czempinie na zjeździe Stowarzyszenia i wskazanym byłoby przywiezienie orlika do Stacji Ochrony Ptaków Drapieżnych – biorę na siebie załatwienie formalności w Państwowym Radzie Ochrony Przyrody. Po takim zapewnieniu człowieka, którego darzę pełnym zaufaniem, wyjąłem osobiście pisklę i wręczyłem dr. Meyburgowi za pokwitowaniem”.

Nina Omelczenko kończąc swoją relację zadała pytanie: „Czy stwierdzony przypadek był sporadyczny, czy też jednym z ujawnionych w długotrwałym procederze przez obywateli innych państw przy współpracy...? Ale zostawmy na razie domysły służbom specjalistycznym”.

Prokuratura w Grajewie 28.09.1990 r. umorzyła śledztwo „wobec braku cech przestępstwa”. W uzasadnieniu podano, że „choć dr. Bernd U. Meyburg i Włodzimierz Lapiński naruszyli przepisy o ochronie przyrody, to nie działali na szkodę dobra społecznego i nie mieli zamiaru przywłaszczenia pisklęcia orlika grubodziobego”.

Pierwszą odezwą na artykuł „Gazety” był list Przemysława Bielickiego, przewodniczącego Północno-Podlaskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków: „Uważamy, że pozwalając wziąć jedno pisklę orla grubodziobego oraz oświadczać, że na w/w sprawę uzyskana zostanie (po fakcie) zgoda Państwowego Rady Ochrony Przyrody, obaj panowie w jaskrawy sposób przekroczyli swoje kompetencje, czego konsekwencje powinni ponieść”.

24 lipca, prof. Roman Andrzejewski, Naczelny Konserwator Przyrody, nakazał prof. Pielowskiemu „natychmiastowe przywrócenie pierwotnego stanu i wprowadzenie bezprawnie pozyskanego orlika do gniazda”. Prof. Andrzejewski nie zezwolił również Włodzimierzowi Lapińskiemu na fotografowanie momentu powrotu ptaka do gniazda.

W ostatnich dniach lipca pisklę wróciło do nadbiebrzańskich lasów. Rodzina zaakceptowała „zgubę”.

JAJO Z TEŻĄ

Włodzimierz Lapiński i Bernd U. Meyburg złamali przepisy o szczególnej ochronie bardzo rzadkich gatunków przyrody. Do gniazda chronionych ptaków nie wolno podchodzić

bliżej niż 500 metrów. Na wejście w strefę chronioną, wyjmowanie z gniazda, mierzenie i fotografowanie trzeba mieć zgodę Naczelnego Konserwatora Przyrody z Warszawy. Nikt inny nie ma prawa wydawać takiego zezwolenia. O wartości i unikalności orlika świadczyć może fakt, że zgodę na badanie nad tym gatunkiem w lasach nadbiebrzańskich uzyskała tylko jedna osoba!

Włodzimierz Lapiński potrafi z dużą swobodą wytłumaczyć łamanie prawa: „Nietrudno się domyśleć, dlaczego (Meyburg – przyp. J. G.) zaniechał formalności – po prostu osoby kompetentne są w Warszawie, nawet Wojewódzki Konserwator nie jest władny zezwolić na obserwację, po cóż zatem zgłaszać je choćby leśniczemu?”

Rzeczywiście, po co? Zwłaszcza, gdy ma się świadomość bezkarności: „Z drugiej strony zagrożenie sankcjami jest znikome, a ryzyko ogranicza się do kolegium i grzywny, która – po przeliczeniu na zł – nie przekroczy kosztów kolacji w średniej restauracji”.

Dwaj miłośnicy przyrody posługują się hasłem „aktywnej ochrony przyrody”. W myśl jej założeń człowiek ma prawo pomóc naturze.

Jest to metoda kontrowersyjna i nie akceptowana przez część środowiska. Znam wiele autorytetów naukowych, które twierdzą, że przynosi ona więcej szkody niż pożytku – mówi Ryszard Modzelewski, wojewódzki konserwator przyrody z Łomży. – Czasem kanibalizm w gnieździe ratuje przed śmiercią głodową jedno, silniejsze pisklę. Koncepcja aktywnej ochrony przyrody zakłada ingerencję człowieka w naturę. Fakt, iż pisklę przeżyło po powrocie do gniazda obala tezę o nieuchronności śmierci jednego z ptaków gdyby nie pomoc człowieka.

JAJO SĄDOWE

27 stycznia 1992 r. w Sądzie Wojewódzkim w Białymstoku zapadł wyrok. Sąd uznał, że Nina Omelczenko przyczyniła się swoją publikacją do naruszenia dóbr osobistych Włodzimierza Lapińskiego. Nakazał zapłacenie 3 mln zł tytułem zadośćuczynienia. W wyroku nie ma wzmianki o wymogu publicznych przeprosin, choć nadleśniczy poczuł się dotknięty treścią artykułu.

W uzasadnieniu ustnym skład orzekający stwierdził wręcz, że publikacja, która miała zaalarmować i uczulić społeczeństwo na przykłady łamania prawa... nawoływała do naśladowania i pokazywała sposób łatwego zarobku.

Jest to teza kuriozalna, bowiem zgodnie z nią każdy dziennikarz sądowy mógłby być skazany za podjudzanie do przestępstwa.

Do sądu również jakby nie dotarło, że bohater publikacji jest nadleśniczym i pracownikiem Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Z tej racji zobowiązany jest do skrupulatnego przestrzegania przepisów o ochronie przyrody bardziej niż zwykły śmiertelnik. Zatem jego odpowiedzialność jest większa.

Wymienienie nazwiska osoby funkcyjnej jest oczywiste i zgodne z prawem prasowym. „Niejasnego kontekstu” nie stworzył dziennikarz. W „niejasnym kontekście” wymieniali jego nazwisko koledzy z branży.

Na trzy dni przed ogłoszeniem wyroku od przewodniczącej I Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku usłyszałam, że skoro interesuję się tą sprawą, niedługo możemy zobaczyć się w sądzie: „Co raz więcej dziennikarzy ma sprawy sądowe, a to dlatego, że dawniej cenzura hamowała zapędy redaktorów. Teraz z reguły przegrywają”.

Za trzy dni te słowa okazały się prorocze.

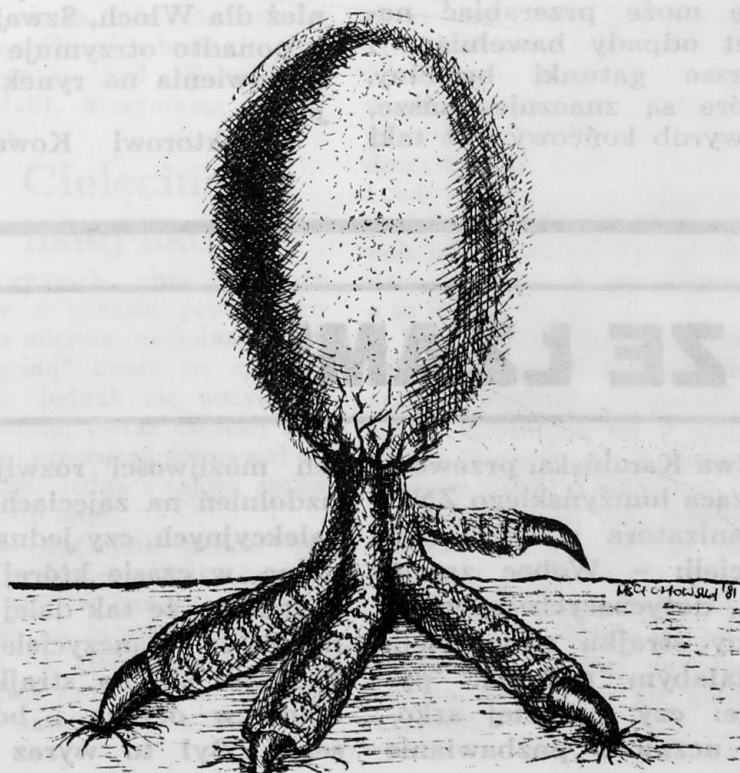
Nina Omelczenko zapowiada rewizję wyroku.

Adwokat Włodzimierza Lapińskiego (jego żona) stwierdziła: „Przedmiotem sporu nie były przeprosiny, lecz naruszenie dóbr osobistych męża. Dlatego jesteśmy usatysfakcjonowani wyrokiem. Nie życzę sobie spotkania z panią, mój mąż też z pewnością nie chciałby rozmawiać. Za bardzo to wszystko przeżyliśmy. Nie widzę związku między wykroczeniem męża, a sprawą. Do widzenia”.

Rys. WŁADYSŁAW MŚCICHOWSKI

JOANNA GOSPODARCZK

Dziennikarz & jajo



KONTAKTY



PRÓBA SIŁ

Ciężkie czasy, to nie tylko liczenie pieniędzy; to także próba dla własnych sił życia. Temu swoistemu sprawdzianowi poddawani są nie tylko dorośli.

W Wojewódzkiej Poradni Schorzeń Nerwicznych dla Dzieci i Młodzieży pacjentów nie ubywa. Ostatnie miesiące sprowadzają tu szczególnie uczniów starszych klas szkoły podstawowej i licealistów. Coraz częściej zdarzają się próby samobójcze nastolatków pochodzących z rodzin bardzo bogatych. Na pytanie „dlaczego” mają zwykle jedną odpowiedź: „Życie nie ma sensu”. Ich wizja przyszłości sprowadza się do walki o byt; za kilka lat społeczeństwo tworzyć będą wyłącznie silni i bogaci. Dla takiej przyszłości nie warto ponosić trudu. Twierdzą, że nie ma w nich, młodych radości życia. Nawet kilkunastoletni człowiek został odarty z sensu istnienia.

Część z nich szukała swojego sposobu na szczęście w narkotykach, alkoholu; w swoim własnym świecie. Teraz mówią wprost: stracili nawet nadzieję.

W Poradni padają też cyniczne wypowiedzi. Nie ma pracy, mieszkań, nie cenią się nauki. Jak kochać ojczyznę? Czy warto żyć w społeczeństwie, które nie zapewnia przyszłości? Jak żyć w rodzinie, w której wszystko podporządkowane jest wyłącznie walce o przetrwanie?

Na pytanie i wątpliwości młodzi pacjenci Poradni nie znajdują odpowiedzi we własnej rodzinie. Nie znajdują jej także w szkole. Nauczyciele, ich zdaniem, budują swój autorytet siłą, a nie osobowością. W ogóle dorośli są fałszywi i zakłamani. Przez nich walą się wszystkie wartości, wypacza się pojęcia piękna, dobra, prawdy i miłości. Najważniejszą wartością jest pieniądź. To on, zdaniem zestresowanych nastolatków, decyduje dziś o wartości człowieka. Czy warto więc robić cokolwiek innego, niż zajmować się wyłącznie jego zdobywaniem?

Rodzice pacjentów Poradni nie ukrywają swoich kłopotów rodzinnych, choć nie zawsze rozumieją ich wpływ na psychikę i zdrowie dziecka. Coraz więcej pojawia się tu bezrobotnych kobiet i tych w obliczu utraty pracy. Skutkami wszelkich eksperymentów gospodarczych najbardziej zawsze obarczona jest matka. To ona ma dać dziecku poczucie bezpieczeństwa, uczyć szacunku dla pracy. Tymczasem te wartości, które głosi, nie znajdują dzisiaj potwierdzenia. Matka staje się bezradna, traci swój autorytet. Sama jest odrzucona przez społeczeństwo, niepotrzebna. Zranioną godność może zrehabilitować jej tylko poczucie więzi rodzinnej. W rodzinach patologicznych już dawno jej nie ma...

Młodzi pacjenci Poradni pochodzą zarówno z rodzin ubogich, jak i bardzo bogatych. Są jednakowo wrażliwi na zło i fałsz, dobro i prawdę. (gab)

UWAGA CZŁOWIEK

Ludzie nie są źli. Są tylko obojętni. Nie wyrażają krzywdy, a gdy im ktoś uświadomi TO, czego już nie widzą, stać ich na podanie chleba.

Pisaliśmy o ludzkiej biedzie. O chorobie, osieroconych dzieciach. Każdego dnia spotykamy kolejne gradacje nędzy.

W Andrzejewie stoi stara wędzarnia. Obok – piwnica na węgiel. Był 20-stopniowy mróz. W ciemnym pomieszczeniu bez światła i wody mieszka CZŁOWIEK; 82-letni staruszek, Piotr Łojek. Gdy stanął w progu, wychodząc z ciemności, miał oszronione wąsy. W środku ani jednego mebla, pod sufitem, na drągach czy sznurach, rozwieszone stare kapoty, kurtki, spodnie. Gdzie śpi, na czym? Zaprowadził nas do piwnicy (drzwi zbite z desek ze szparami). Tutaj, obok sterty węgla, barłóg ze starą pierzyną...

W brudnym garnku smalec i do pierwszego

10 tys. zł (na 10 dni). Piotr Łojek otrzymuje od Opieki Społecznej comiesięczny zasiłek (ponad 700 tys. zł). Dostał też węgiel. Zatem niczego więcej nie żąda. Kiedyś odwiedzała go opiekunka PCK (żona wójta). Teraz już nikt go nie odwiedza (ona już nie pracuje w PCK). W Andrzejewie żyje od dawna. Gdy miał siły, najmował się do roboty u gospodarzy, u nich też wtedy mieszkał. Dopóki był potrzebny. Teraz jest stary; od 20 lat mieszka w tej budzie i sypia w piwnicy. Właściciel wyjechał do Ameryki i pozwolił mu tu przebywać.

Niedawno był u niego ksiądz po kołędzie.

– Nie wpuszcilem, bo już było późno, leżałem – tłumaczy.

Może się wstydził swojego poniżenia?

Opowiada, że kiedyś miał żonę, ale odeszła. Jest sam. Ma jedno marzenie: chciałby wrócić do rodzinnych stron, do Domu Starców w Brań-

szczyku (woj. osławach kie).

Żona wójta to dziwne, bo do gdzie nie chciał dążyć. „W ogóle zdanie”. Samotny, mnie, w ciemności fajce, której pewnie zdejmuję aż do straszliwym brudzie szczeniu (w sąsiedniej gminnej władzy żyje Piotr Łojek jakby przeprasza swoje życie, nie-)

Wszyscy się przyzwyczaili.

Gmina zafundowała drzwi (te deski z rami za 400 tys. piwnicy-sypialni. nie było stać na by zrobić je w serca.

A przecież te chy w Andrzejewie nieją. Przy kościele Zespół Pomocy Cytywnej. Podobno od dawna.

Nikt nie walczył w Piotrze Łojku godność. By ludzkie warunki dzy i osamotnienie gorzej niż zwierzę brych gospodarzy. Nikt nie jest winien? (an)

„ZAMTEX” GRUBO PRZED

sam jak z najlepszej bawełny.

„Zamtex” w tym kwartale wysłał 450 tysięcy metrów kw. tkaniny pościelowej do Niemiec, podpisał umowę na dostarczenie 100 tys. m kw. drelichu do Jugosławii. Produkuje również dla Włoch, Szwajcarii, a ponadto otrzymuje stałe zamówienia na rynek krajowy.

Dyrektorowi Kowalczy-

kowi przeszkadza ciwa konkurencja: „tujące zakłady dają tkaniny po poniżej kosztów cji, na rynku po dużo „bubli” Trzeba więc się do obecnych niejednokrotnie cąc.

Mimo tych trudności „Zamtex” boją się zwolnień.

ZE ŁZAMI

Ewa Kamińska, przewodnicząca łomżyńskiego ZNP, organizatora strajku nauczycieli: – Wobec zarzutów, dotyczących moralnej oceny strajku nauczycieli, chciałabym postawić pytanie: czy bardziej szkodzi uczniom pozbawianie

ich możliwości rozwijania uzdolnień na zajęciach pozalekcyjnych, czy jedna godzina, w czasie której pokazaliśmy, że tak dalej być nie może. Nauczyciele zdecydowali się na strajk ze łzami w oczach i bólem serca. Był to wyraz de-

terminacji. W moim czuciu jednogodzinny był formą i tak likatną i za krótką, winien być to strajk łodzienny. Nie szczerze mówiąc, znaczny udział nauczycieli w tym proteście. dziej świadczy o oświaty.

(Do problemów szkolnej oświaty powróćmy w ferriach.)



cych przekazania oszczędności. Napisał mu nawet wzór takich oświadczeń.

Murarz i pomocnicy potwierdzili słowa starszego pana przy wspólnym stole. I tak sprawa o stwierdzenie spadku na mocy testamentu szczególnego trafiła do sądu.

Tymczasem fortuną stryja, nie wiadomo skąd, zaczęło interesować się nagle rodzeństwo bratanek. Zaczął się szum na dobre. Bracia i siostry orzekli

ale zostały tylko krowy. Mili-cjanci sprawdzili. Istotnie. Rol-nik natychmiast się przyznał: cielęta zabił, mięso sprzedał w mieście.

Rozprawa. Prokurator odczy-tał akt oskarżenia, ja zapytałem rolnika, czy przyznaje się do winy. I nagle usłyszałem: „Nie przyznaję się. I krowy, i cie-laki są. Sąd może sprawdzić”. Chłop nie dał się zbić z tropu, przysięgając na Boga, że mówi prawdę.

Gwałt z zazdrości

Dwie 18-letnie panny, Bela i Mela, zjechały do miasta, by się rozerwać. Interesował je wy-lącznie jeden rodzaj zabawy. Spacerowały więc główną ulicą z nadzieją, że wpadną jakimś panom. W oko. I tak się stało. W pobliżu, na ławce, wygrzewał się Lolek, znany nam krymina-lista. Panny nie dały się prosić. Na wspólnej pogawędce czas mijał przyjemnie. Lolek chwalił się swoją siłą. Jeżeli chcą może im pokazać, jak przerzuci rzez plecy tych dwóch gliniarzy, któ-ry właśnie idą. Uwierzyły na słowo.

Oczywiście, nie ma dobrej zabawy bez wódki. Lolek przy-rzekł, że im zafunduje, ale one mają się stąd nie ruszać. Na wszelki wypadek wziął ze sobą torebkę Beli. Już od pierwszych chwil znajomości nie ukrywał, że podoba mu się bardziej, niż Mela.

Wrócił z półlitrowką. We trójkę poszli wypić do jego kumpla. Wreszcie Lolek oznaj-mił, że interesuje go wyjątknie Bela i zabiera ją do swojego mieszkania. Ale Mela ani my-słała zostać na lodzie. Poszła z nimi. Zlekceważyli ją zupełnie. Gdy oboje zniknęli pod koldrą, Mela nagle wstała. Wybiegła na ulicę. Dostrzegła automat tele-foniczny. Wykręciwszy numer milicji krzyknęła w słuchawkę: tu i tu pewien facet porwał jej koleżankę i teraz gwałci!

Radiowóz przyjechał błyska-wicznie. Funkcjonariusze wbie-gli do mieszkania, a tu Lolek i Bela zajęci sobą bez reszty. Żadnych krzyków!

Niespodziewanie Bela po-twierdziła słowa Meli! Proku-rator aresztował Lolka.

Na rozprawie zapytałem, jak to możliwe, by siłą zaciągnął je obie do domu? Dlaczego nie uciekły, gdy poszedł po wódkę? Odpowiedziały krótko: bały się, bo „był silny”.

Byłem przekonany, że Lo-lek, choć kryminalista, mówi prawdę. Zadałem więc Beli pytanie, co zrobiła na wi-dok funkcjonariuszy? Odpowie-działa: „Nic”. A może była nie-zadowolona z tej wizyty? Usły-szałem: „Tak”.

Uniewinniłem Lolka. Miał prawo wybrać ładniejszą. Nie mogłem tylko zrozumieć, dla-czego na początku Bela kła-mała.

I jeszcze anegdota z na-szych sądowych kuluarów. Pe-wien starszy rolnik został oskar-żony o kradzież konia w są-siedniej wsi. Ani myślał się przyznać. Podczas przerwy, w oczekiwaniu na ogłoszenie wy-roku, przysiadł się do niego dziennikarz i zapytał: „Jak pan sądzi, sąd pana skarże, czy unie-winni?” Rolnik odpowiedział: „Jak przemawiał prokurator, to tak wyglądało, jakby tego konia ze mną kradł; to ja powinien być ukarany. A jak mówił obrońca, to mnie tam wcale nie było”. Dziennikarz był jednak docie-kliwy: „Skoro pana nie było, to kto ukradł konia?” A na to rolnik: „Toż ja już panu powiedział”.

notowała: **GABRIELA SZCZESNA**

Testament

Wien starszy człowiek, po adzieściu latach życia w adnoczonych, posta-ł wrócić do rodzinnej wsi w żyńskie, by kiedyś spocząć żyńskiej ziemi. Przyjechał do dżyny z dorobkiem całego ży- W tamtych czasach kupo- lub sprzedawanie dolarów karalne, ale staruszek jakoś poradził. I tak na ksią- PKO wpłacił wkrótce 600 tysięcy złotych. dopiero była fortuna! W czasie średnia zarobków traju wynosiła około tysiąca

ehomocnikiem dysponowa- swoimi oszczędnościami rykański wujek ustanowił arskiego bratanek, u któ- zamieszkał. Był to bardzo y rolnik. Właśnie rozbudo- swoje gospodarstwo, więc oc finansowa stryja sprzy- wszelkim planom.

ymczasem starszy pan edzał bliższą i dalszą ro- zę, znajomych. Pewnego razu jęły dzień wybrał się do ego kolegi ze wsi. Brata- świętował właśnie zatknię- wiechy na budynku gospo- zym. Majster i dwaj pomoc- biesiadowali z gospodarzem obre, gdy pod wieczór po- do domu stryja. Zapraszali o stołu, ale starszy pan adczył, że jest najedzony

naprawdę się czuje. Miał ar natychmiast położyć się ale jeszcze dał się namó- na chwilę rozmowy. Maj- już nieco podchmielony, ewnym momencie zażarto- „Amerykanin, pewnie dziś cy wykorujesz. Dałbyś parę dolarów”. Na to sta- ek odpowiedział: „Dla was nam. Gdy umrę, wszystko nie dla niego” i wskazał

zaczęto szok: stryj nie żyje! dostek smutkiem, ale pieniądze edźmi. Bratanek pojechał z książeczką stryja prosto PKO. Niestety, nie wie- że pełnomocnictwo wy- z chwilą śmierci właści- oszczędności. Wrócił więc zym. O fortunie wiedział on. Zaczął zastanawiać o zrobić, by przypadła mu tości, jak życzył sobie tego

Inaczej pieniądze zosta- podzielone na pozostałych anków i bratanice, jego ro- stwo.

os podpowiedział gospoda- by pojechał do prawnika. zroził. Opowiedział wszy- dokładnie, nie pomijając egółów ostatniego wieczoru stryja. Adwokat poradził, tej sytuacji, tzw. testa- u szczególnego, bratanek sprawę do sądu, dołącza- świadczenia murarza i jego pomocników, będących kami słów stryja, dotyczą-

Koń który mówi



zgodnie: „Podrobił testament”. Sprawa trafiła do prokuratury. Musiałem więc zawiesić sprawę spadkową.

Akt oskarżenia wpłynął bar- dzo szybko. Zarzut był krótki: bratanek podrobił testament, chcąc wyłudzić w ten sposób pieniądze stryja tylko dla siebie. Sprawa znów trafiła do mnie. Majster i pomocnicy ponownie potwierdzili swoje wcześniejsze oświadczenia. Przekonany by-łem o niewinności bratanek, lecz zamiast wydać wyrok uniewin- niający, zwróciłem sprawę pro- kuratorowi o uzupełnienie jej m.in. o odszukanie owego adwo- kata, który tak doradził bratan- kowi. Na moje postanowienie prokurator napisał zażalenie: wina bratanek jest ewidentna. Akta wróciły do Sądu Powiato- wego, ale ja już tej sprawy nie prowadziłem. Inny sędzia osą- dził bratanek w kilkanaście mi- nut. Co prawda otrzymał karę pozbawienia wolności w zawie- szeniu, ale za to bardzo wysoką grzywnę. Obrońca bratanek zło- żył rewizję. Sąd Wojewódzki ją oddalił, utrzymując wyrok w mocy.

Cielęcina w lisiej skórze

W czasach obowiązywania ustawy o zakazie prywatnego handlu mięsem, niejedna „baba z cielęciną” miała się całkiem dobrze. Jednak nie wszystkim się upiekło. Coraz częściej epi- log tego proceduru rozgrywał się w sądzie. Jedna z takich spraw trafiła do mnie.

Ktoś „uprzejmie doniósł” mi- licji, że pewien rolnik „specja- lizuje się” w handlu cielęciną. Kupuje w targu krowę z cie- lęciami, a cielęcina nie widać. Ten ktoś zauważył, że ostatnio kupił nawet trzy z młodymi,

Jasne było, że ktoś podpo- wiedział mu, jak przechytrzyć sąd.

Mieliśmy zamiar pojechać do jego zagrody, ale gdy tak pewnie wsiadał do radiowozu, wstrzy- małem „akcję”. Powiedziałem, że mu wierzę. Tymczasem pole- ciłem milicjantowi, by pojechał sam i spisał protokół ze stanu krów i cieląt.

Skończyła się przerwa. Proto- kół miałem przed sobą. Wtedy powiedziałem rolnikowi, że wła- śnie jest tak, jak mówią. Za- śmiał się. Był pewny wygranej.

Prokurator odczytał mowę oskarżycielską z przekonaniem, że chłopca uniewinnię.

Na naradzie przedstawiłem ławnikom, którzy byli rolnikami swój pogląd: chłop pożyczyl cie- lęta. Miał zbyt mało ziemi, by wykarmić taki dobytek. Zgodzili się ze mną.

Ogłosiłem wyrok: kara po- zbawienia wolności w zawiesze- niu i grzywna. Zareagował błę- skawicznie: „Żeby Bóg Najwyż- szy miał wysoki sąd w opiece!”. Okazało się, że znajomi przepo- wiadali mu pięć lat. Ostrzegłem go jednak, nie zdradzając swoich domysłów, że każda jego krowa i cielę są zaznaczone i spisane, a co drugi dzień sprawdzi ich stan milicjant. Jeżeli zwierząt ubę- dzie, czeka go druga rozprawa, a to już recydywa.

Minęło kilka dni. Chłop cze- kał na mnie przed budynkiem sądu. Powiedział z rozpaczą: są- siedzi upominają się o krowy, ksiądz potępił go z ambony, brakuje siana, a milicjant cią- gle liczy; tylko się powiesić. Pocieszyłem go, że do maja blisko i „zdejmiemy”: z krów zabezpieczenie, gdy tylko wyjdą na pastwisko. Myśle, że po tej przygodzie ostrzegł niejednego chłopca, że sąd, to nie gminny urzędnik.



spiećcia

Czytelnik z Rutek w jednym ze sklepów Łomży kupił żonie futro za trzy i pół miliona złotych. Po dwóch, trzech dniach zaczęło się rozłazić. Niestety, sprzedawca ani myślał o przyjęciu reklamacji. Tym razem odpuszczamy, ale w przyszłości obiecujemy Czytelnikom pełną informację o firmach, które wypinają się na nich, by skutecznie omijali niesolidne sklepy. W myśl zasady: „reklama” dźwignia reklamacji.

Okręgowa Spółdzielnia mleczarska w Piątnicy produkuje zupełnie smaczny serek wiejski. Opakowania sprowadzać musi jednak z Zachodu, ponieważ krajowi producenci opakowań kalkulowali je około 100 proc. drożej. Ciekawe, czy nie opłacałoby się sprowadzać dziurek do sera?

Receptę, wypisaną przez specjalistę od cukrzycy dzieci w Białymstoku, lekarz w Łomży musiał, zgodnie z nowymi wymogami, rozpisać na 17 receptach. Szkoda, że z rozpędu nie wystawił ministerialnemu urzędnikowi recepty na paranoję.

Coraz częściej ujawnia się fałszywych emerytów, usiłujących wyłudzić nawet nędzne grosze, jakie dziś wypłaca się „weteranom pracy”. Było dać się zamknąć za komuny na parę miesięcy. Teraz nie trzeba by było kombinować.

Czytelnik z Grajewa, broniąc narodowej produkcji przed zalewem towarów z zagranicy poinformował nas z oburzeniem, że w sklepach pojawiły się kimona z Zachodu. Prosił, byśmy rzecz napiętnowali, ponieważ narodowi brakuje akurat paru innych elementarnych rzeczy. Chyba zapomniał, że kimono o mało co nie stało się strojem narodowym Polaków. Niestety, zamiast zabrać się za budowanie drugiej Japonii, rodacy uderzyli w kimono.

„TAK ŻYĆ NIE MOGŁEM”

Codziennie dojeżdżał ze wsi do pracy w Wysokiem Mazowieckiem. Wychodził o szóstej, wracał o szesnastej. Pracował w przedsiębiorstwie budowlanym. „Dobry kolega, spokojny. Bardzo pracowity”. Zakład obiecał mu mieszkanie. Tym żył. Poprzednio pracownikom także przyrzekł mieszkanie. Później firma wycofała się z obietnicy. Nie popuścili. Złożyli sprawę do sądu, wygrali. Dostali mieszkanie. Janusz K. został zatrudniony trzy miesiące później. Po trzech latach, gdy zaczął się upominać o swoje, usłyszał, że jego umowa... zaginęła.

Uznał, że szansa na przyszłość przepadła. Zwolnił się z pracy. Już nie musiał dojeżdżać. „Nie pił, żył ze wszystkimi w zgodzie”. „Był bardzo przyzwyczajonym synem”. Nie rozumiał, dlaczego tak z nim postąpiono? Stał się bardzo nerwowy, zaczął dużo palić. Ciągłe mówił o tym mieszkaniu.

Wieczorem, 9 września 1991 roku, nie położył się spać („Chodził po domu”). Pytał matki: „Dlaczego jesteś smutna?” I czy przypadkiem nie płacze? Kiedy rano wstała zobaczyła, że nie ma go w domu. Znalezione go w stodole...

Marian W. od dłuższego już czasu nie pracował; miał 53 lata, mieszkał w starej chacie w Łomży. Starał się o mieszkanie komunalne. Miał też matkę, 80-letnią staruszkę. Nie znalazł pracy, nie otrzymał mieszkania. Nie miał pieniędzy, by zapłacić nawet za światło.

„Mamo, moje życie przekazuje dla Ciebie i Matki Jasno-górskiej. Nie mam dla kogo żyć, mieszkania nie chcą mi dać, co mam zrobić ze sobą. Niech Mama się nie gniewa. Umieram z Bogiem. Do zobaczenia”.

Czterdziestoosmioletni Jan M. miał ładne mieszkanie w Łomży. Był w wieku, gdy mężczyźni, mając takie warunki bytowe, jeszcze próbują znaleźć partnerkę, założyć rodzinę. Żona od niego odeszła; bez pracy, starał się o rentę. Nie otrzymał.

„To, co zrobiłem”, napisał w liście pożegnalnym, „to moja osobista sprawa. Dalej tak żyć nie mogłem. Dla mnie nie było miejsca na tym świecie. Wybaczcie jeżeli komu, co złego wyrządziłem”.

(...) Rozstawać się z tym życiem bardzo ciężko. Wiem, że będę potępiony, ale inaczej być nie mogło. Żegnaj całą rodzinę, kolegów, przyjaciół”.

Tak, jak i poprzedni mężczyźni, wybrał śmierć przez powieszenie.

W przypadku Andrzeja J. oprócz motywów bytowych, doszedł jeszcze element swoistej zemsty: „Judasze”, napisał na wyrwanej kartce, dużymi literami, „niech was gryzie sumienie. Zawsze byłem w porządku i ginę. Żegnajcie”.

No, cóż nie był w porządku.

„Nie przyznano mu renty”; „Nie otrzymał”, „Zwolniono go z pracy”...

W 1990 roku w Łomżyńskim 34 osobom ubiegłym ilość ta gwałtownie wzrosła. O Przybyło też dramatycznych motywów. Miał w wieku od 35 do 50 lat (19) i powyżej lat także młodzi (9 osób), od 20 do 30 lat.

Wśród tych 49 jest 17 rolników i 7 kobiet.

Został zwolniony z pracy („opie-szały, niezdyscyplinowany, nie-odpowiedzialny”, taką miał opinię). W domu: pijaństwo, awantury. Może w jakimś przebiegu uświadomił sobie własną słabość, zniewolenie, niemożność?

„W POLSCE BIEDA”

Czy przyczyny są zawsze tak wyraziste, jak w przypadku Janusza K.? Mieszkanie, brak perspektyw? Wiele rozmów, analiz dociekań i odpowiedź: „motywy nieznane”. Potwierdza ją statystyka: na 49 samobójstw w ponad połowie (27 przypadkach), przyczyn nie udało się ustalić. A nieraz jest i tak, że czyn w swoim wymiarze przerasta wszelkie powody.

Warto tu przypomnieć głośną tragedię rodziny Grodzkich. Rolnik, Janusz Grodzki, w nocy 16 sierpnia 1991 r., zabił swą matkę, żonę i nieletniego syna. Sam się powiesił. Ciężko poranioną córkę, zdołano odratować. Przyczyną tej wstrząsającej zbrodni była choroba psychiczna, spotęgowana przez kłopoty materialne. Przed śmiercią pisał do krewnych w USA: „Ciężkie czasy. W Polsce bieda. Mam troje dzieci.

Dwie córki uczą się w mieście, potrzeby okropne, szkołę trzeba płacić, zdechły mi dwie krowy bez pieniędzy. (...) Do doczekam.”

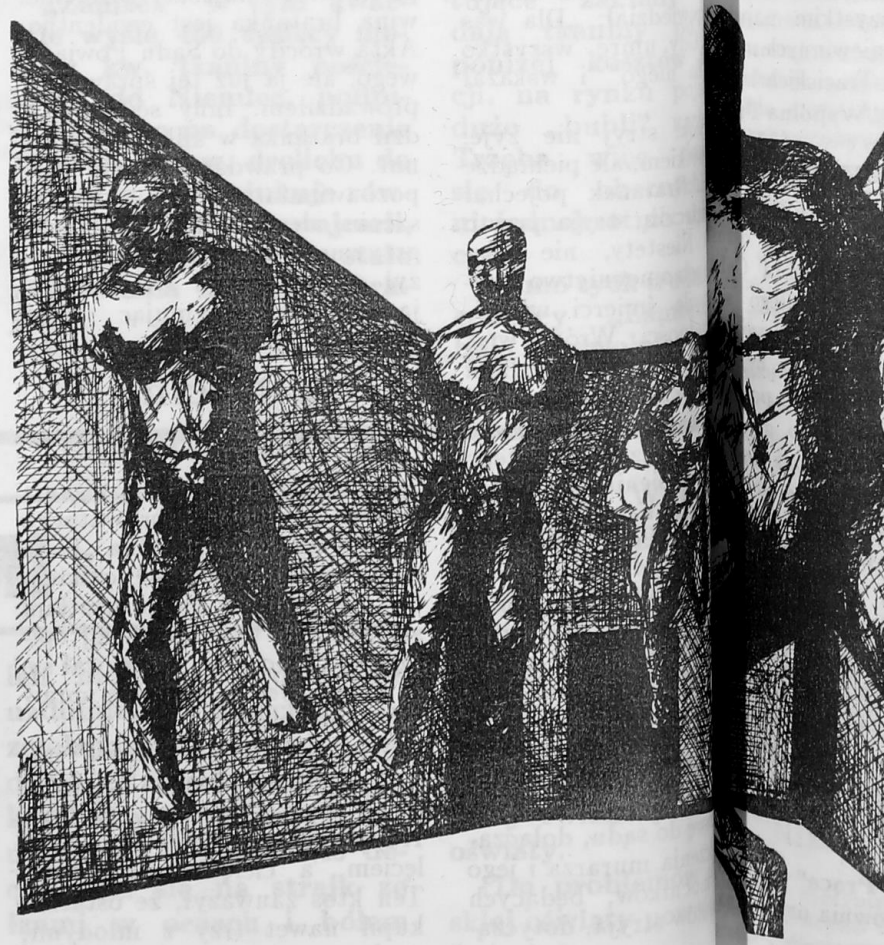
Inny rolnik, Józef, podjął tę decyzję, pięć dni, zdesperowany. Wśród nich były rodzina (synowie chłopi, teraz bezrobotni, wyszedł w pole... Żona go martwego. Po śmierci wiedzieli się, że pozostawili sumę. Nie miał z czego żyć.

Pieniądze były odepisane 34-letniego G., który miał sklep, warów wzięt na kredyt w komis. Przeliczył swoje nadzieje. Ludzie (zbiędnieli), zakupy do minimum. Życie (troje dzieci), też nie udało. Żył z żoną, nie płacąc nawet alimentów o pomoc.

Jeszcze ich odwiedziła w pocie śmierci. „Niewiele mi (6 miesięcy) ukrywali. Jak się okazało przed potęgą zadłużony na 40 milionów i środowiska.”

Dlaczego odszedł Janusz, ani psych-letni rolnik Jan L., ani ksiądz wciąż zjadł kolację, a potem powszechnie u swój dowód („Nie mam nic”, powiedział ojca tego dziecka. nikom). Wyjął z szafy swoją przy-teczne ubranie, włożył natomiast nie dawa-

Nadzi!



KONTAKTY

otrzymał umowę mieszka-
44 osób. W roku
osła. O (49 osób)!
ów. Ma
w popełnili ludzie
złej lat
zję tę podejmują
at.
kobiet.

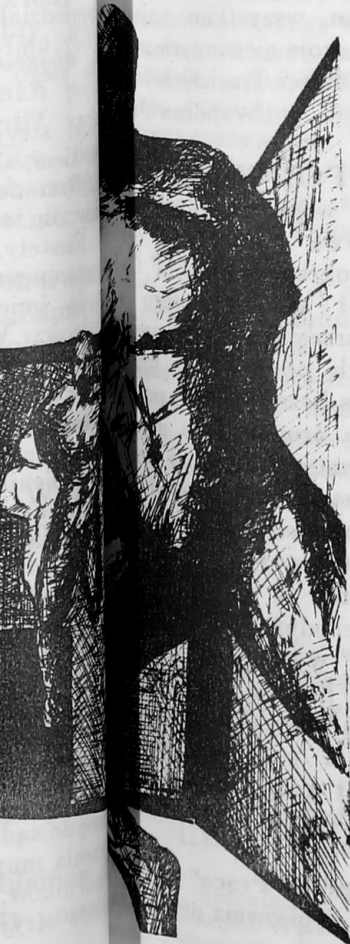
uczą się w
y okrop
a płaci
wie krom
y. (...) Do

KRZYK!

k, Józef
czyż, pi
erowany.
taruski i starcy tra-
bezrobot
ole... Żon
o. Po ś
że poży
iał z czę
były
letniego
iał sklep
ł na kre
i i rodze
czelczył
sie, codziennie... Żad-
ch. Ludzie
spektyw, samotność.

zakupy
m. Zycie
(i), też m
edniej. Wybrała śmierć
z żoną w
awet alim
ch odwie
zagubiona w poczuciu
Niewiele m
ak się o
6 miesiąc ukrywanej
ak się o
40 milion
i środowiska. Ani
odszedł
Zaufania, ani psycholog
Jan Ł.
i, ani ksiądz wciąż je-
ję, a po
są powszechnie uzna-
 („Nie m
unktami oparcia. Nie
powiedzi
ojca tego dziecka, nie
wyjął z
suz nim
swojej prz
szłości
nie, wło
ził natomiast nie dawał jej

zi!



spokoju, rozgłaszał jej ciążę. I
gdy mu powiedziała „dziecka
nie będzie” (mając na myśli
swą śmierć), zgłosił na policji
dzieciobójstwo.

Na drugi dzień wyłowiono jej
zwłoki.

GDZIE SENS ŻYCIA?

– Nikt z nas nie może za-
przeczyć, że miewał chwile, gdy
myślał o samobójstwie – mówi
psycholog dr Mieczysław Raś. –
W każdym z nas tkwi instynkt
życia i śmierci. W miarę doj-
rzewania następuje dominanta
instynktu życia.

W osobowości człowieka ist-
nieje jednak także potrzeba
sensu bytu. Z nim łączy się
wartościowanie swego istnienia.
Osoby, których świat wartości
łączy się z religią, polityką, dzia-
łalnością społeczną, są odporne
na załamania psychiczne. Mniej
odporne są te, których świat
opiera się na wartościach eko-
nomicznych i... artystycznych. Z
potrzebą sensu istnienia wią-
żą się też bliższe i dalsze cele
(obliczone na lata).

Sytuacja ekonomiczna, we-
dług dr. Rasia, nie jest bezpo-
średnią przyczyną samobójstw.
Jednakże stwarza dogodny kli-
mat, podważa sens życia, za-
łamuje wiele planów. Myśl o
śmierci raz zakodowana – w
tych warunkach – wciąż wraca.
Mechanizmy obronne (pomniej-
szanie niepowodzeń, rozmowa
wentylacyjna, ucieczka w ma-
rzenia, szukanie winnego itp.),
wówczas przestają działać.

Dr Raś stwierdza, że za mało
mówi się o skutkach utraty
pracy. A mogą być bardziej do-
tkliwe, niż skutki ekonomiczne.

Praca stanowi istotę sensu
życia.

Robotnik nie zastanawia się
nad sensem. On wie, że ma żyć i
pracować. Traci pracę i dopiero
wtedy uświadamia sobie brak
sensu życia.

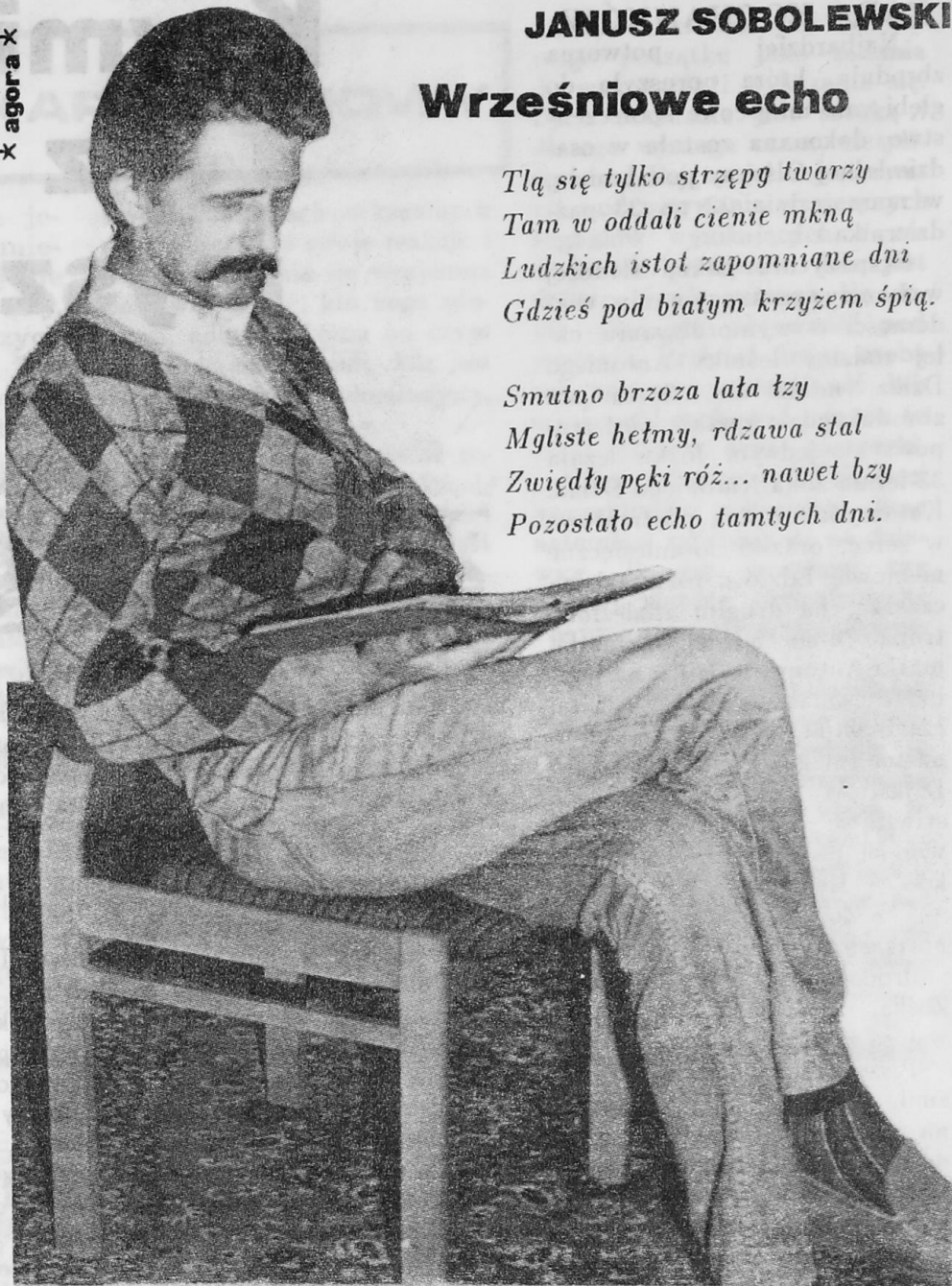
Następny błąd: ani rodzina,
ani szkoła nie przygotowuje
dzieci i młodzieży do zetknię-
cia z brutalnością życia. Szkoła
kładzie nacisk przede wszyst-
kim na dydaktykę. W zderzeniu
z problemami życia, ze stresami,
młodzież staje się bezradna. 17-
letni uczeń szkoły średniej (też
z Łomżyńskiego) powiesił się
w stodole. Przypuszczalny po-
wód: lęk, że nie przejdzie do
następnej klasy.

Dr Raś uważa też, że w
momencie realizacji desperac-
kiego czynu jest głęboko za-
kłócona równowaga psychiczna.
Również tragiczne jest to, że
osoby te pozostają same, nawet
nie szukają pomocy.

**Każde samobójstwo
jest inne, ma in-
dywidualne podłoże.
Jest jednak pewien
wspólny mianownik:
nadzieja. Tej zabrakło.
Nadziei na mieszkanie,
na oderwanie się od
dna, na miłość.**

Rys. JAROSŁAW BIERDZIO

x agora x



JANUSZ SOBOLEWSKI

Wrześniowe echo

*Tłą się tylko strzępą twarzy
Tam w oddali cienie mkną
Ludzkich istot zapomniane dni
Gdzieś pod białym krzyżem śpią.*

*Smutno brzoza lata tży
Mgliste hełmy, rdzawa stal
Zwiędły pęk róż... nawet bzy
Pozostało echo tamtych dni.*

Jasny odcień cienia

Ostatni dzień lipca 1991 roku. Jednorodzinny dom w
Rajgrodzie przy cichej uliczce. Na trasie – wiele rzeźb,
w pokojach – obrazy. Rozmawiamy o dziejach rodzin
Sobolewskich i Bernerów. Słońce gaśnie. W niewielkim sadzie
za oknem i w pokoju gromadzą się cienie.

Janusz Sobolewski ma 33 lata. Pasjonuje się malarstwem,
rzeźbą, kolekcjonerstwem i historią. Napisał kronikę dziejów
rodu Sobolewskich. Ukazał w niej historię Rajgrodu od
wybuchu Powstania Styczniowego. Otrzymał za nią II nagrodę
w konkursie pod hasłem „Mikrokosmos”, rozstrzygniętym w
roku 1985 w Białymstoku. Losy rodziny Bernerów zna dzięki
swojej mamie, Jadwidze Bernerównie.

Janusz chciał być malarzem i rzeźbiarzem profesjonalnym.
Po skończeniu ogólniaka w Augustowie przygotowywał się do
studiów w akademii sztuk pięknych. Choroba oczu zniweczyła
plany. Wrócił do rodzinnego miasteczka. Maluje i rzeźbi. Wy-
stawia w miejscowym ośrodku kultury. Píše wiersze (poezją
interesował się jeszcze w szkole średniej). Gromadzi teksty
źródłowe, zdjęcia i inne pamiątki związane z przeszłością
Rajgrodu. Wspólnie z Janem Tarnackim redaguje od 1990
roku miesięcznik „Rajgrodzkie Echa”. Jest współautorem
albumu „Matka Boska na Ziemi Rajgrodzkiej”, daru parafii,
przekazanego Janowi Pawłowi II podczas pobytu w Łomży,
w czerwcu 1991 roku. Przewodniczy pracom Towarzystwa
Miłośników Rajgrodu. Wspólnie z kilkoma osobami pracuje
nad monografią miasta. Organizuje uroczystości poświęcone
upamiętnieniu ważnych wydarzeń historycznych.

Fot. Sławomir Łoziński

Redaguje: JANUSZ BERNER

KONTAKTY



ZBRODNICZA PARA KOCHANKÓW

„Najbardziej potworna zbrodnia, która poruszyła do głębi całe miejscowe społeczeństwo, dokonana została w osadzie leśnej Olszyny pod Łomżą, w nocy z dnia 22 na 23 października r.b.

Ekspozytura policji śledczej w Łomży, po otrzymaniu wiadomości o wymordowaniu całej rodziny leśnika Antoniego Dzika, udała się na miejsce zbrodni, gdzie zastała pięć trupów: na jednym łóżku leżała 35-letnia żona Antoniego Dzika, Katarzyna, z raną postrzałową w serce, oraz 9-cio miesięczne niemowlę Edzio z roztrzaskaną czaszką; na drugim znaleziono trupa 70-cio letniej staruszki, matki Antoniego Dzika; na podłodze wały się dwa ciała, czternastoletniego Józka i dwunastoletniego Antosia, synów Dzika. W izbie rozlegały się straszliwe jęki, gdyż w bólu wiło się jeszcze troje dzieci Dzików – Helenka lat 10, Stasia – 7 i Zośka – 5, wszystkie z potrzaskanymi główkami. W drodze do szpitala zmarła Zośka, a starsze siostrzyczki walczyły ze śmiercią.

Przesłuchany Antoni Dzik zeznał, że o 2 w nocy usłyszał na drodze strzał. Skoczywszy do okna, spostrzegł trzech mężczyzn – dwóch bardzo wysokich, a trzeci średniego wzrostu. Domyslił się, że to bandyci i idą po dolary, gdyż w okolicy wiadano, że Dzik ma otrzymać z Ameryki po bracie 10.000. Licząc, że bandyci dzieciom i kobietom nic złego nie zrobią, Dzik schował się pod łóżko. Tymczasem bandyci weszli do chaty i zażądali wydania dolarów, a gdy żona odpowiedziała, że o niczym nie wie, jeden z bandytów wrzasnąwszy: „ja cię nauczę cholero!” – strzelił do niej z karabinu. Potem zabijał po kolei matkę i dzieci, które wołały: „tatusiu ratuj!”.

Jedyny pozostały przy życiu synek Dzika, trzynastoletni Aleksander, który w krytyczną noc spał w sąsiedniej ubikacji, zeznał, że słysząc strzały i krzyki, zbiegł do lasu i powrócił kiedy się wszystko uciszyło.

Zarządzona, przy pomocy wojska, oblawa nie dała żadnych wyników.

Wzięto pod ścisłą obserwację Antoniego Dzika, który, pomimo nieszczęścia, jakie go spotkało, nie okazywał najmniejszego przygnębienia. Zdradził się na dobre, opuszczając na lince do studni, głębokiej na 10 sążni, ostatniego swego syna Aleksandra pod pretekstem wydostania kubelka z wody. Agent policyjny przeszkodził w tej nowej zbrodni, a wyrodny ojciec przyciśnięty do muru, przyznał się do winy. Wskazał swych współników: Franciszka Piechockiego, gospodarza z sąsiedniej wsi Poniaty i Helenę Szewczyk, kochankę Dzika.

Wzburzona ludność okoliczna

Kryminał z myszką



usiłowała dokonać samosądu na zbrodniarzach, tak że policji z trudem udało się przewieźć ich do więzienia w Łomży.

„Wspólna Praca”
(1923 nr 1)

OSZUSTWO

„Konstanty Nitkiewicz z Winy, wspólnie z mieszkańcem wsi Maleszewo Bolesławem X., udali się dnia 29 sierpnia do kupca zbożowego w Łomży Abrama Wiszowatego i, przynosząc mu kilka monet złotych oświadczyli, że przy kopaniu karpiny w lasach Borzejewskich znaleźli dwa kotły takich monet. W., nikomu nic nie mówiąc, pośpieszył na wskazane miejsce, gdzie Nitkiewicz wyniósł z lasu dwa woreczki domniemanego złota, W. zaś wręczył mu 1000 rb. banknotami. Ponieważ W. wydało się, że w dwóch kotłach powinno być więcej złota, Nitkiewicz udał się z powrotem do lasu i miał dostarczyć jeszcze woreczek srebra. W tym czasie W. zabrał się do zbadań zawartości woreczków i przekonał się, że zamiast złota, są tam ołowiane plomby i kamienie. Ponieważ Nitkiewicz nie wracał, W. nic nie pozostało jak udać się pod opiekę policji w Wiźnie, która oszustów aresztowała i sprawę skierowała na drogę sądową: pieniędzy znaleziono przy nich tylko 47 rubli.”

„Wspólna Praca”
(23/1910)

NA EROTYCZNYM TLE

„Z Jedwabnego. W dniu 22 b.m., wynikło nieporozumienie pomiędzy bezdzietnymi małżonkami – strażnikiem ziemskim Mikołajem Leskowskim, lat 34 i jego żoną Marjanną, lat 30. Leskow, podniecony trunkiem, wypędził żonę z mieszkania, a niespełna w godzinę wyszedł z pokoju, gdzie raczył się z drugim kolegą, na przygórek i wystrzelił z brauninga, skierowanym w pierś pozbawił się życia.

Przy samobójcy znaleziono skrawek papieru, na którym skreślił własnoręcznie słów kilka, zapewniając żonę o swojej wierności.

Jest to już w naszej osadzie drugi wypadek samobój-

stwa strażników ziemskich na tle erotycznym. W obu tych wypadkach przyczyna jest jedna i ta sama – nierząd”.

„Wspólna Praca”
(27/1910)

„Dnia 28 sierpnia o godzinie 3 po południu, w mieszkaniu D-ra Dobrowolskiego, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie kandydat do posad sądowych przy Warszawskim Sądzie Okręgowym, syn zmarłego w Łomży prezesa Izby Obrachunkowej, Borys Szepejer. Desperat przedtem usiłował pozbawić życia córkę gospodarza domu, pannę Wierę Dobrowolską, nauczycielkę miejscowego gimnazjum męskiego, w której kochał się bez wzajemności. Panna D. ma przestrzeloną szczękę.”

„Wspólna Praca”
(35/1911)

PIJANY KIEROWCA

„Śmierć pod kołami dorożki. W niedzielę, dnia 13 listopada, po południu, widocznie pijany, dorożkarz Warecki wpadł na ulicy Rządowej na przechodzącą kobietę w starszym wieku Ewę Rytelewską. Gdy nieszczęśliwa dostała się pod koła, zamiast wstrzymać konia, zaciął batem, wlokąc i miażdżąc ofiarę. Skutek był taki że R. po kilku minutach po zajściu zmarła, a dorożkarza oddano pod sąd.”

„Wspólna Praca”
(34/1910)

NAPAD

„Dnia 20 grudnia r.b. na ulicy Gimnazjalnej, między 8, a 9 wieczorem, do przechodzącego ucznia Szkoły Handlowej pana A., podszedł nieznajomy mu młody mężczyzna i prosił o pożyczkę 2 rubli. Gdy p. A. prosił nieznajomego nie chciał zadość uczynić, nieznajomy wy dostał z kieszeni nóż i przygotował się do cięcia. Wówczas p. A. wyjąwszy woreczek z pieniędzmi, dał nieznajomemu żądane 2 ruble.

Napastnik, chcąc zabrać p. A. pozostałą, dość znaczną sumę pieniędzy, zadał mu kilka cięć nożem w piersi i lewe ramię. Pan A. broniąc się, zdołał obalić napastnika na ziemię i zbiedz.”

„Wspólna Praca”
(39/1910)

TRAGEDIA DZIECI

„We wsi Rupin, gminy wone pow. Kolneńskiego, dzień 1 grudnia półroczne zakradło się do izby Broni Krupka. W kołysce kwiatów ścistygodniowe dziecko rzuciło się na nie. O nasek i buzię, pokaleczył całym ciele. Matka, głucha, wywieszając na płocie – nie słyszała dzieciny.

Pokaleczone niemowlę w kilka dni po tem w strasie cierpieniach”.

„Wspólna Praca”
(37/1910)

„W poniedziałek w miejscowości Iwanickich przy ulicy pięciogodniowe dziecko, znaczone na śmierć, nak ocalało prawie cudem, nieważ mróz ścigał nawet nie zatopiło się, a upadł szkodliwie. Przechodząc podwórzu rzemieślnika, płacz dziecka i, zorientowawszy się skąd pochodzi, pomoc. Wydostano szczerą maleństwo, które żyje się dobrym zdrowiem. Jest chwilowo przez p. kich.”

„Wspólna Praca”
(2/1910)

OBRONCZYNI GWAŁCICIELA

„W dniu 13 b.m. sowy Sąd Okręgowy w Łomży przy drzwiach zamkniętych sprawę furmana Józefa Tracickiego, oskarżonego o wolenie Rozalji Gniazdowskiej ze wsi Budziszki gminy tyń powiatu Łomżyńskiego ogłoszeniu wyroku, skazując go na 2 1/2 lat więzienia, aresztanckich, żona jego, rzyna, na podwórzu sądu rzuciła się na wychodzącą sądu Gniazdowską i uderzyła ją flaszką w głowę, ta upadła, zalewając się Gniazdowską przewieziono do szpitala, Tracicką aresztowano. Na tym wszystkim ucierpi troje niewinnych istot – dzieci Tracickich.”

„Wspólna Praca”
(37/1910)

AS POD KLUCZEM

„W więzieniu łomżyńskim przebywa słynny dziś i świętokradca Edward... dopuścił się on całego regu przestępstw w miastach pobliskich i tymczasem bezskutecznie wany, a trudno było go gdy występował wciąż nym nazwiskiem i coraz innym mieście, aż został i zdemaskowany w okradzeniu z wotów P.P. Benedyktynek. Zwyczaj występował z ramienia komendy głównej cerstwa i pod tym wyłudzał różne sumy samego usiłował dokonać Łomży.

„Wspólna Praca”
(pisownia oryginalna)

CIEBIE
KTOŚ KOC

Tak twierdzi w swej książce psychot...

...tysiące... z różnymi wnioskami: każdy...

...w jaki sposób... osoba? Jak w... kompleksów, urazów, pretensji...

...jakieś... jak... co zmi... tym mów... przykładów... analiz... każdy... zalecenie... w pochwałach... się okazywania...

...bardzo k... (2) kazówki, sprawdzone...

...mentowane. „Pięć... w pogłębianiu k...

...wzmocnienia z... przeciwdziałac... emocjom”. To... rozdziału.

...Warto zatrzymać s... kwestii: u podst... i miłości znaj...

...Często jest... potrzebna niż... zdradzające sw... przyznawały:...

...trochę seksu... prowadziliśmy r... rozmożony za... na najniższym...

...wymianie informa... prowadzi czytelnika... piętra: drugie, to...

...ówienia, komentarze... jakichś faktów... to ujawnian...

...tuć, emocji, przeżyci... sto nie potrafi...

...co przeżywa... ny więc na eta... i takie też...

...Płytkie, ipe w dawaniu. Ważne jest jedna... w sygnalizow...

...razu grupa... praktykę na... eciejącym. Dzieci... patnią darzyły...

...Dlatego, za... lnni. Wreszcie po... dy kończył sw...

...każde d... na dobrano... autora: „Uży... dla okazywania...

...Ważna, mądra... dodaje otuchy...

...NIEDŹW... (1) Alan Loy McGinn...

...Oficyna V... catio”, Warszawa



KONTAKTY



ROZGORYCZONY

Rok pracowałem jako tokarz w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży. Wcześniej byłem zatrudniony w melioracji, a potem bezrobotny. Gdy dowiedziałem się o możliwości pracy, bardzo się ucieszyłem. Najpierw zatrudniono mnie na pół roku, później przedłużono mi umowę o pracę dwa razy na okres trzech miesięcy. W Sylwestra ubiegłego roku otrzymałem informację z kadr, że dzień 31.12 jest ostatnim dniem pracy w tym przedsiębiorstwie.

Dobrze znałem moich bezpośrednich przełożonych. Tak samo jak i ja, pochodzą z Piątnicy. Wcześniej dawali mi niejednokrotnie do zrozumienia, że może będę pracował dłużej, że się sprawdziłem. Jednak umowa była na czas ściśle określony, wygasła i nie mam do nikogo pretensji. Rozliczyłem się z zakładem, zapłaciłem 231 tys. zł za ubranie robocze, bo nie zdążyłem go wykorzystać zgodnie z okresem używalności i znów odwiedziłem Rejonowe Biuro Pracy.

W Biurze Pracy, kiedy rejestrowałem się jako bezrobotny tokarz, urzędniczka poinformowała, że jest właśnie dla mnie praca. Za chwilę już pokazała mi ofertę. Byłem zdziwiony. MPGKiM znów poszukiwało tokarza. Odwiedziłem swój były zakład. Mistrz Jerzy Chrościelecki powiedział, że nie ma dla mnie pracy. Kierownik potwierdził, iż oferta jest nieaktualna. Po raz kolejny odwiedziłem Biuro Pracy i dowiedziałem się, że istotnie oferta została wycofana. Na telefoniczną interwencję kierowniczkę mój były kierownik powiedział, że ma do mnie zastrzeżenia, bo zbyt długo przebywałem na zwolnieniu lekarskim. Istotnie, przez 40 dni nie chodziłem do pracy, gdyż uległem wypadkowi w robocie. PZU oszacowało 5 proc. inwalidztwa, a za sztywny palec nie otrzymałem odszkodowania z zakładu.

Jestem bardzo rozgoryczony, bo do tej pory nie było pod moim adresem żadnych krytycznych uwag. Kiedy wychodziłem z pracy czułem, że nikt mi nawet nie współczuł. Razem z pracą straciłem kolegów.

Stanisław Gromadzki
Łomża

OCZEKIWANE NEGOCJACJE

W nawiązaniu do informacji zamieszczonej w tygodniku „Kontakty” (nr 3/92), dotyczącej wartości akcji Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, pragnę poinformować, że prawda jest nieco inna.

Przedsiębiorstwo nasze jest przygotowane pod względem pra-

wnym i formalnym do zawarcia umowy leasingu z organem założycielskim, czyli wojewodą łomżyńskim. Fundusz założycielski tej spółki liczony jest od wielkości funduszu załogi i 20 proc. funduszu założycielskiego LPB i wynosi 2,5 mld zł. Pracownicy LPB złożyli na ten cel 1 350 mln zł w gotówce oraz zobowiązali się do zgromadzenia w ciągu roku brakującej sumy, tj. 625 mln zł.

Chęć przystąpienia do zakładanej spółki zgłosiło kilka osób, które oferują 525 mln zł. Decydujące więc będą negocjacje z organem założycielskim. Od niego bowiem zależy, na jakich warunkach przekazany zostanie majątek do tworzonej spółki. Do rozmów na ten temat dojdzie w najbliższym czasie.

Mamy nadzieję, że spotkamy się z życzliwym i obiektywnym stanowiskiem przedstawicieli organu założycielskiego.

Jesteśmy pionierami na drodze przekształcenia przedsiębiorstwa państwowego w drodze leasingu w województwie łomżyńskim. Nasza załoga i osoby zainteresowane z zewnątrz czekają na pozytywny wynik negocjacji.

Mieczysław Florowski
dyrektor LPB w Łomży
**MAKABRYCZNA
HISTORIA
TOLERANCJI...
POLEMICA**

Proszę o wydrukowanie mojego listu, który nie jest głosem w wywołanej przez Was dyskusji, a jedynie przyczynkiem do niej wykazującym, że żaden cel nie może uszczęśliwić środków.

W swoim liście chcę stanąć w obronie prawdy historycznej brutalnie zgwałconej przez pana Waldemara Glinińskiego. Stary Dumas napisał co prawda, że można zgwałcić historię, ale pod warunkiem, że zrobi się jej dziecko. Jemu samemu, jak wiemy, sztuka ta udawała się wielokrotnie, pan Gliniński natomiast daje upust swej sprośnej chuci zgola antykonceptyjnie.

Nie będę kruszył kopii o Henryka VIII z dwóch powodów: po pierwsze nie przepadam za Tudorami, wolę Plantagenetów, a zwłaszcza ostatniego z nich, nieszczęsnego Ryszarda; po drugie – nie nasza to sprawa, niech Angole upominają się o honor swego największego władcy. Gwoli prawdy trzeba jednak powiedzieć, że to właśnie Henryk VIII dał początek budowie silnego, bogatego i praworządnego państwa. Jakże mizernie przy nim wyglądają katolicyści Stuartowie, zebrzący na dworach europejskich i w Watykanie o pomoc w wzniesieniu kolejnych buntów, niosący rodakom śmierć, gwałt i zniszczenie z błogosławieństwem papieskim.

Mnie bardzo oburzył ostatni z podanych przez pana Glinińskiego przykładów. Nie tylko dlatego, że dotyczy mojego ulubionego króla, Bolesława Śmiałego, ale głównie dlatego, że po tylu wiekach, mimo tylu dowodów historycznych międlisi nadal głupawą, antypolską legendę; pytam na czyj użytek?

Bolesław Śmiały, mądry i dzielny władca, w ciągu kilku lat swojego panowania wyrósł z książątka wasalnego na władcę królestwa, liczącego się w ówczesnej Europie.

Gdyby pan Gliniński nie uciekał z lekcji historii, to pewnie już w szkole podstawowej dowiedziałby się, że to właśnie sojusznik naszego wielkiego króla z papieżem Grzegorzem VII utrzymywał tego ostatniego na papieskim tronie i był filarem antyniemieckiej polityki papieskiej. Klęska, jaką poniósł Bolesław w walce ze stronnikami cesarza Henryka IV, spowodowała nie tylko osłabienie Polski, ale również osłabienie Stolicy Apostolskiej, jako czynnika wprowadzającego równowagę w życie polityczne ówczesnego chrześcijańskiego świata. Zwycięski bowiem Henryk wygnał Grzegorza VII i osadził na tronie papieskim antypapę Klementa.

Cesarz Henryk IV, po odbyciu pokuty w Kanossie, szybko rozprawił się z wewnętrzną opozycją i przyszła kolej na wrogów zewnętrznych, a więc na Bolesława i Grzegorza VII. Przydatny do tego celu stał się czeski książę Wratysław, chcący wzmocnić pozycję Czech kosztem polskiego sąsiada. W niemieckim planie okrażenia dużą rolę odgrywała opozycja antykrólewska z bratem króla, Władysławem i palatynem Sieciechem na czele. Biskup krakowski Stanisław szybko stał się filarem antykrólewskiego, a tym samym antypaństwowego spisku. Wytlumaczenie tego faktu jest proste: otóż dla ambitnego biskupa sięgnięcie po zwierzchnictwo nad Kościołem w Polsce było niemożliwe, gdyż arcybiskupem gnieźnieńskim był w tym czasie Bogumił, stronnikiem i współpracownikiem króla w dziele umacniania państwa. Nie udało mu się również wywierać wpływu na władzę cywilną, bo król po prostu osiadł na nim. Sytuację tę mógł jedynie zmienić przewrót, śmierć lub wygnanie króla i jego stronników oraz osadzenie na tronie dowolnego wszelkim wpływem Władysława.

Czyli spiszek, gorzej nawet, bo niemiecka V kolumna. Ale to nie wszystko: zdrada nie tylko króla i państwa, ale również zdrada zwierzchnika polskiego Kościoła i zasiadającego na tronie papieskim Grzegorza VII, któremu przecież świętobliwy biskup ślubował wierność. Zatem nie pobożny kapłan, nakłaniający rozpustnego i okrutnego króla do miłosierdzia, a przywódca zdrajców, używający wszelkich dostępnych środków do osłabienia władzy centralnej i państwa. Odwieczna logika zdarzeń: zbrodnia i kara, wyrok i śmierć. Tak więc nie rozwścieczony król i zgraja siepaczy, rąbiąca w szale bogobojnego kapłana na kawałki; nie strumień krwi na ołtarzu, a sąd skazujący zdrajcę na zwyczajową karę za zdradę, na ćwiartowanie.

Sąd królewski poprzedzony był sądem kościelnym, również uznającym winę biskupa. Dowodem na to jest pismo papieża Paschalisa II do arcybiskupa gnieźnieńskiego Marcina, w którym znalazło się zdanie: „Czyż to nie twój poprzednik bez wiedzy rzymskiego papieża ukarał biskupa?”

Jednak, na niesławie kraju, uwikłany w Ruską król nie zdołał spisku, wspartego przez księcia Wratysława, skierować przeciwko sobie. Niezłoty, jak się mówi: azy, azy, azy, decydująca gościna na dworze króla. Tak, tak: nie król, a książę w osjeckim klasztorze, podległym królom, podległym królom, com wygnany król, grażał. Nie tylko król, nie tylko jego syn Mieszko dla świętego spokoju uroczystym sprowadził dwór stryja.

Kim dla wyniszczającego osłabionego kraju pachołę, z jaką nadzieją go witano, kim załem kładziono zrozumienie, który kroniki Galla Anonima Pisał Gall, że Mieszko wszyscy przyszyrzyli sobie głowy. Było to hołdu i żalu, który czasie przysługiwał panującym.

Czy według państwa w ten sposób potomka osławionego „eretów” zakrada się „PODRÓŻE” polskiej. Reż. Kr. Bronczewski i Mał. Profesor Kleks po Wielkiego Elektryka, w zgodach dziwnych. Wszystkie filmy p. regionów 7 i Ks. Jan

Oczywiście, państwu bardziej osłabionemu Władysławowi ani władcy, ani nie umiał. Potężne państwo doprowadziło do księstwa lennego II tzn., że był wasalem czechy, który kolei wasalem cesarza do rozbiórów państwa nie upadło tak nie były skutki pobożności „świętego nika”.

A we własnym dziele czytelników nie opisem romansu drugiego księcia z palatynem chem, współnikiem Pisał Gall, że Bolko patrząc na z obrzydzenia skrzywdzony dostał, co mu pozostało. I nie żaden pobożny kapłan, by występna para nie znalazł się żaden kapłan, który by sieciechowe bandy kraj, sprzedające wolę do opamiętania.

Na zakończenie następcą Władysława Krzywousty, przejęłszy cechy swoich przodków. Wszystkich stronników stryja do dawnego przywrócił, a państwo zostało silne i suwerenne, choć król nie mógł się nie zdołać.

Wszystkich zainicjowałem do narysowania literatury:

1. „Kronika Polska” Anonim
2. „Bolesław Śmiały” dry i biskup
3. „Polska Piastów” Jasionica

JERZYCH ze sprawa



WSPÓŁCZESNY ROMANS" – komedia, prod. USA. Reż. Albert Brooks. Występują: Catharine Harrold, Bruno Kirby.

Producent filmowy z Hollywood poznaje urzędniczkę bankową. Romans ma burzliwy przebieg, bo oboje są niezdecydowani i apryśni. On myśli, że jej jest lepiej bez niego, ona w tym czasie usycha ze smutku. Lekka komedia o uczuciach i przywarach każdego z nas.

"MAGDALENA" – erotyczny, prod. USA. Reż. Monica Teuber. Występują: Nastassje Kinski, Steve Bond i Anthony Qualye.

Piękna Nastassje Kinski kusi i podnieca. Jej namiętność łamie wszelkie zasady obyczajowe sprzed kilkuset lat.

"POZA CZASEM" – przygodowy, prod. USA. Reż. Anwar Kawadri. Występują: Spiros Focas, Michael Focas.

Amerykański archeolog odkrywa popiersie Aleksandra Macedońskiego. Znalezione staje się przyczyną międzynarodowej walki gangów złodziei antyków. Akcja toczy się w Grecji i Egipcie.

"ZIELONE BERETY" – wojenny, prod. USA. Reż. John Wayne i Ray Kellogg. Występują: John Wayne, David Janssen i Jim Hutto.

Dwa elitarne plutony „Zielone berety” otrzymują specjalne zadanie w głębi dżungli wietnamskiej. John Wayne, weteran amerykańskich westernów, tym razem w roli odważnego i zdecydowanego na wszystko pułkownika wojsk USA. W szeregi „Zielonych beretów” zakrada się szpieg z komunistycznej armii Wietnamu.

"PODRÓŻE PANA KLEKSA" – dla dzieci, prod. polskiej. Reż. Krzysztof Gradowski. Występują: Piotr Konczewski i Małgorzata Ostrowska.

Profesor Kleks pomaga władcy Bajdocji w wojnie z Imperium Wielkiego Elektryka. Pełna baśniowych sekwencji opowieść o przygodach dziwnego i genialnego Profesora.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7 i Ks. Janusza, Nowogród, ul. 550-lecia 1).

video hit video hit

Obszar gminy wynosi ponad 17 tys. hektarów, zamieszkuje ją 6 477 osób. Administracyjnie podzielona jest na 32 sołectwa.

Glebę ma w 50 proc. dobrą, z dużą przewagą czarnoziem. Istnieją tu trzy spółki maszynowe oraz jedna stacja zarodowa bydła rasy czerwonej polskiej. Prowadzona jest mleczarnia spółdzielcza, która rozwija się dość dobrze.

W 1930 roku gmina zabrukowała wioskę Puchały, w roku bieżącym prace nad zabrukowaniem osiedli będą przerwane ze względu na kryzys gospodarczy.

W 1924 r. gmina wykończyła budowę 3-klasowej szkoły powszechnej.

Na terenie gminy znajdują się dwie straże pożarne, w których jedna ma własną remizę murowaną. Niedawno, w celu zorganizowania na terenie gminy Puchały Koła Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwpożarowej Państwa (L.O.P.P.), odbyło się zebranie organizacyjne pod przewodnictwem p. Dardzińskiego, kierownika miejscowej szkoły. Przybyło na nie 50 osób. Po wyjaśnieniu przez p. Stanisława Sadowskiego zadań L.O.P.P. wybrano zarząd w następującym składzie: prezes ks.

Teofil Czarnowski – proboszcz parafii; wiceprezes Piotr Kowalski – sekretarz gminy; skarbnik Eugeniusz Dardziński – kier. Szkoły w Puchałach; sekretarz Józef Kiszurno – pracownik sekretarza gminy; członek Stanisław Saniewski – wójt gminy.

W 1925 r. założona została Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, której kapitał zakładowy wynosi obecnie 10 tys. zł.; wkłady oszczędnościowe 3 693 zł. Obrót na 31 XII 1930 r. wynosił 137 524 zł.

Ogólny budżet gminy na rok 1930/31 zamykał się kwotą 35 742 zł, w tym na szkolnictwo 8 953 zł i opiekę społeczną 6 537 zł.

W skład Rady Gminnej wchodzi: Jerzy Jabłoński, Kazimierz Sienkiewicz, Jan Modzelewski, Jan Sokołowski, Czesław Modzelewski, Antoni Dmochowski, Władysław Kraszewski, Józef Mioduszelewski, Aleksander Czartoszewski, Walery Kosakowski, Władysław Kulikowski i Wacław Modzelewski.

Sekretarzem gminy od 20 marca 1912 r. jest Piort Kowalski, jego zastępcą Józef Kiszurno.

oprac.: WITOLD WINCENCIAK

★ Pismo i ty ★

Jeżeli chcesz się czegoś nowego dowiedzieć o sobie, poznać lepiej swój charakter – masz szansę.

Przyslij co najmniej jedną stronę swego pisma (im więcej, tym lepiej), pisanego na nieliniowanym papierze. Powinno być szybkie, spontaniczne, a nie „wypracowane”. Dołącz także swój podpis (może być nieczytelny) oraz datę urodzenia. Podaj także imię, nazwisko lub pseudonim pod jakim chcesz otrzymać odpowiedź.

Analizy grafologiczne zamieszczamy tylko w tej rubryce. Nie możemy spełnić Waszych prośb i przysłać je na domowe adresy. Musielibyśmy założyć całe biuro.

LISTY SAMOBÓJCÓW

Pytacie mnie w swoich listach: jak to możliwe, by z pisma odczytać charakter człowieka. Pismo to wizytówka. Każde jest inne, niepowtarzalne, tak jak linie papilarne. Inne u filozofa, inne u drwała. Inne u artysty, inne u matematyka. Inaczej pisze człowiek pełen kompleksów, nieśmiały, zablokowany, a inaczej ktoś z dużym poczuciem swojej wartości, pewien siebie i swoich poczynań.

Pewne cechy są jednak wspólne.

Na przykład listy pożegnalne samobójców w swoim zapisie graficznym są do siebie podobne. Chęć śmierci wykreśla wszystkie inne cechy indywidualne. Ich pismo jest wielkim krzykiem. Litery bardzo charakterystyczne, jakby porożywane; wszystko w ich życiu nagle „stanęło osobno”. Urwały

się wszelkie powiązania. Nie potrafią już nawet łączyć liter. Linijki pisma pędzą w dół, cała życiowa energia piszących skierowana jest na jedno... Pomiędzy treść, samo pismo wyraża ogromny kryzys.

Warto tu przypomnieć Rafała Schermanna, autora książki „Pismo nie kłamie”, wydanej w Berlinie w 1929 r. Był nie tylko grafologiem, ale i jasnowidzem. Zdobył światową sławę. Pismo odkrywało mu charakter, a także całe życie danych osób. Zdarzyło się, że ktoś podał mu jakieś bazgroły: „To istota, która straciła chęć do życia, bo jej przeżycia były straszne – stwierdził. – Dostała się w miejsce skąd chce się wydostać, ale nie może. Jej stan przypomina człowieka pijanego”. Autorem znaków była... małpka, która wyrwała ołówek z ręki swego pana.

GRZEGORZ WNUK

ROLNICY DO FRANCJI

Rada Krajowa rolniczej „Solidarności” organizuje wyjazd grupy młodych rolników na trzytygodniowe szkolenie we Francji. Przewiduje się rozpoczęcie szkolenia już w marcu br.

Rolnicy z Polski będą akwaterowani w gospodarstwach farmerów na terenie prowincji Bretonii. Koszty mieszkania, wyżywienia i ubezpieczenia pokrywa strona francuska. Uczestnicy szkolenia otrzymują kieszonkowe – po 50 franków miesięcznie. Będą mieli możliwość zapoznania się z działaniem francuskich spółdzielni, banków i innych instytucji związanych ze sprawami wsi.

Chętni do wyjazdu na szkolenie powinni mieć 18-30 lat, pochodzić ze wsi (z gospodarstw rolnych), posiadać ważne paszporty i wykazywać podstawową znajomość języka francuskiego. Koszty podróży do Francji pokrywają wyjeżdżający.

Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia: Biuro Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność”, pl. Dąbrowskiego 3, 00-057 Warszawa (tel. 26-39-52 i 26-50-31 w. 563).

Kwalifikacja kandydatów odbędzie się 24 lutego br. w godz. 9-16 pod wyżej wskazanym adresem (pokój nr 15).

KONTAKTY



ZUP „ELTOM” W ELZBIECINIE KOLONIA 25

tel. Łomża 23-72

prowadzi sprzedaż dzianiny futerkowej i podpinkowej w szerokiej gamie kolorów, po cenach z 1991r.

PRZEZNACZENIE: krawieckie, szewskie, zabawkarskie oraz dekoracja wnętrz.

MATERIAŁY BUDOWLANE**I SKŁAD OPALU**

Popławski, Pasierbiewicz

Łomża, ul. Sikorskiego 166a, tel. 31-87

tel. dom. 169-305

OFERUJĄ:węgiel wszystkich asortymentów,
w cenach od 680 do 750 tys./tonę.**ZAPRASZAMY** w godz. od 6.00 - 17.00**HANDLOWA SPÓŁKA C****„ANNA”****OFERUJE W HURCIE I DETALU MATERIAŁY:**
budowlane, stal, węgiel, nawozy sztuczne
w swoich punktach:**ZAMBRÓW:** Al. Wojska Polskiego 102, tel. 23-39
CZYŻEW - stacja kolejowa**Czynne codziennie od 7.30 - 15.00****- ZAPRASZAMY -****WOJEWÓDZKIE BIURO GEODEZJI
I TERENÓW ROLNYCH****W ŁOMŻY,****OGŁASZA**przetarg nieograniczony na sprzedaż
samochodu**ZUK AO-6,**

rok produkcji 1983,

cena wywoławcza - 12.250.000 zł.

Przetarg odbędzie się **20 lutego 1992r.****o godz. 12.00**

w biurze przy ul. Poznańskiej 141b, pok. nr 326.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny
należy wpłacić w dniu przetargu
w kasie naszego biura.

SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

**„JEDNOŚĆ”****SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA
MIESZKANIOWEGO****„JEDNOŚĆ”**

w Łomży, ul. Mickiewicza 12,

zamierza realizować budynki mieszkalne
wielorodzinne oraz domki jednorodzinne
w zabudowie szeregowej i wolnostojącej
finansowane przy udziale
środków własnych ludności.**TERMIN realizacji - 1992-1993 rok.***Zainteresowani mogą uzyskać informacje
przy ul. Mickiewicza 12, p.VII, tel. 54-44-44***SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
PRZEDSIĘBIORSTWA WIELOBRANZOWEGO
Ziegler - Fortini sp. z o.o.**
w Łomży, ul. Nowogrodzka 31, pok. 301
**OGŁASZA WYPRZEDAŻ PO CENACH
OBNIZONYCH:**

- artykułów spożywczych -
- chemii gospodarczej -
- obuwia i odzieży -

oraz ustala przetarg na samochód
marki **STAR-200**, rok produkcji 1990
ma dzień **13 lutego 1992r.****godz. 10.00,****drugi przetarg w tym samym dniu**
o godz. 12.00cena wywoławcza samochodu
75.000.000 zł.**Sprzedaż towarów odbywa się codziennie**
od 8.00-16.00

PLUS

ŁOMŻA, ul. Krótka 3
tel. 50-83

POLECA

SPRZĘT ELEKTRONICZNY RENOMOWANYCH FIRM

MAREW

ŁOMŻA - Al. Legionów 64, tel. 48-60
ŁOMŻA - Partyzantów 31 /róg Wojska Polskiego/

Oferujemy:

- Glazurę i terakotę prod. Z.Z.P.C. Opoczno po najniższych cenach w regionie.
- Sprzedaż bez podatku obrotowego.
- Przy zakupach hurtowych - rabat.
- Meble, odzież, kosmetyki.
- Art. chemii gospodarczej.
- Usługi - komputerowe, prowadzenie księgi przychodów i rozchodów.

ZAPRASZAMY w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

K-140

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI PIELEGNIARSKIE. Zastrzyki domięśniowe, stawianie baniek, inne. Łomża, tel. 43-89 po 15.00.

K-1722-0
GABINET LEKARSKI autoryzowany przez WSTĘ dr med. Henryk PERKOWSKI, Łomża, Makowa 19, tel. 160-706. Wtorek, środa po 15.00.

K-88-00
VIDEO-FILMOWANIE, Łomża, ul. Bawelnicza 26.

K-03-00
VIDEO-FILMOWANIE - tanio. Łomża, 169-101.

K-08-00
KUPNO-SPRZEDAŻ mieszkań, domów, działek. Przyjmowanie ogłoszeń i reklam: „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Super Express”, „TOP”, „Przegląd Handlowy”, „The Review of Commerce”, „Giełda”. Łomża, Polowa 45, „TYTAN”, tel. 64-78.

K-72-0
KOMIS MEBLOWY i artykuły gospodarstwa domowego. Łomża, ul. Obronców Łomży 2, tel. 21-94.

K-108-00
WYNAJME komfortowy mikrobus na różne okazje. Łomża, tel. 58-49.

K-110-0
NIERUCHOMOŚCI - „ARKADIA”. Łomża, 168-238, 169-908.

K-113-0
CZYSZCZENIE DYWANÓW. „CRISTINE SERVICE”, Łomża, 168-238.

K-114-0
SPRZEDAM DOM wykonany. Łomża, tel. 168-740.

K-120
DO WYNAJĘCIA mieszkanie, Zambrów, tel. 24-32.

K-123
SPRZEDAM dom pow. 110 m², pomieszczenie warsztatowe 200 m², nadające się na każdą działalność. Działka 722 m². Wysokie Mazowieckie, ul. Bema 7, tel. 29-60.

K-124
LOKAL do wynajęcia na działalność hurtową lub produkcyjną (650 m²) z energią i ogrzewaniem. Łomża - Kraska 15.

K-125
SPRZEDAM samochody: Robur (1980), Nysa (1978). Cena do uzgodnienia. Łomża, Spokojna 84.

K-133

SPRZEDAM pieski Reklerek, Łomża, tel. 27-32.

K-128
SPRZEDAM dom jednorodzinny wolno stojący w Ostrołęce, tel. 66-991.

K-129
PIETROWY pawilon handlowo-usługowy z zapleczem mieszkalnym sprzedam. Wiadomości: Łomża, tel. 54-42.

K-135
STAR 200 składak 91, silnik gwarancja - sprzedam. Łomża, tel. 24-51 wew. 358.

K-132
SPRZEDAM działki budowlane pod budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe w Giełczynie - 4 km od Łomży. Uzbrojenie, woda, prąd. Tel. grzechn. Łomża 168-196.

K-136
SPRZEDAM monetę 1000 zł z Państwem. Łomża, tel. 23-77.

K-137
SPRZEDAM: 370 m kw. mieszkalne na posesji 9 ar. Zambrów, ul. Łomżyńska 13, R. Kamiński.

K-150
SPRZEDAM duży plac z rozpoczętą budową domu. Na trasie Łomża-Warszawa. Wiadomości: Łomża, 37-72.

K-140
ZATRUDNIMY operatora koparki oraz monter spawacza. Łomża, ul. Poznańska 81, tel. 58-45.

K-139
SPRZEDAM działkę budowlaną 600 m² przy ul. Nowogrodzkiej. Łomża, tel. 160-595.

K-141
SPRZEDAM działkę z domem 200 m² w budowie na os. „Maria”. Łomża, tel. 160-595.

K-141
LASTRIKO - Łomża, ul. Nowogrodzka 53, tel. 160-595.

K-142-0
PLAC w centrum wydzierżawie. Kontakt Łomża 4, skr. 25.

K-143
ŻALUZJE 105 tys./m kw. „ŻALMAL” 21-00 Łomża.

K-152-0
SPRZEDAM Trabant (1987) oraz na części Żuka Uaza i Trabant. Łomża, tel. 168-637.

K-144
SPRZEDAM 3,60 ha pola. Konarzycze 30.

K-145
TANIO SPRZEDAM ŻUKA (1984). Łomża, tel. 160-476.

K-147
TU MOŻESZ sprzedać i kupić wszystko „ATS” pośrednictwo. Łomża, tel. 160-361 w. 47, dom. 168-224.

K-154

SKŁAD OPALU „MARGES”

w Łomży, ul. Sikorskiego 70.

DYSTRYBUTOR WĘGLA KOPALNI „JANINA” W LIBIAZU
prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną węgla i koksu.

Zapewnia dostawy po konkurencyjnych cenach.

DZWOŃC: od poniedziałku do soboty, tel. 160-301

w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY.

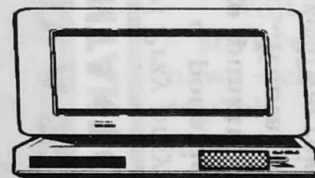
K-153

PLUS

Łomża, ul. Krótka 3
tel. 50-83

**SAMOOBŚLUGOWA
WYPOŻYCZALNIA
KASET
VIDEO**

**Ceny: już od
4.000 zł.**



K-140

„KONTAKTY”

Łomża, Al. Legionów 7
tel. 42-43; 42-44

KONTAKTY



LIKWIDATOR

W Z G S „SCh” w Łomży,
ogłasza przetarg nieograniczony na zbycie:

1. Budynków gospodarczych OBM Ciechanowiec.
2. Domków wczasowych w Ubliku.
3. Domu Handlowego w Grajewie.
4. Obiektów gospodarczych Zakładu Gospodarczego w Kolnie.

Oferdy pisemne składać w terminie do dnia 15 lutego 1992r. na adres LIKWIDATORA WZGS „SCh” w Łomży ul. Gwardii Ludowej 8.

W tym też terminie należy wpłacić wadium w wysokości 10 proc. wartości obiektu do kasy WZGS lub na konto PBK O/Łomża 374-404-1919.

INFORMACJE dotyczące ceny oraz stanu obiektów uzyskać można od Pełnomocników w siedzibach jednostek oraz pod telefonem ŁOMŻA 22-92

K-138

Słownik polityczny

IMPERTYNENT – osobnik mający chęć dyskutować z klerem.

IMPONOWAĆ – wzbudzać szacunek i bojaźń za pomocą organów. Przymusu, rzecz jasna. Zarówno w życiu politycznym, jak i erotycznym, organy do pewnego stopnia mogą być zastąpione pieniędzmi.

IMPORT – 90 procent tego, co leży na sklepowych półkach. Naszego mało tam widzieć. Widocznie, wbrew propagandzie, Ruscy nadal nam zabierają.

IMPOTENCJA – w życiu erotycznym: całkowite uniezależnienie się od kobiet. W życiu politycznym: rozwinięcie hasła: „Nie chcemy, ale musimy” w „Musimy, ale nie możemy”.

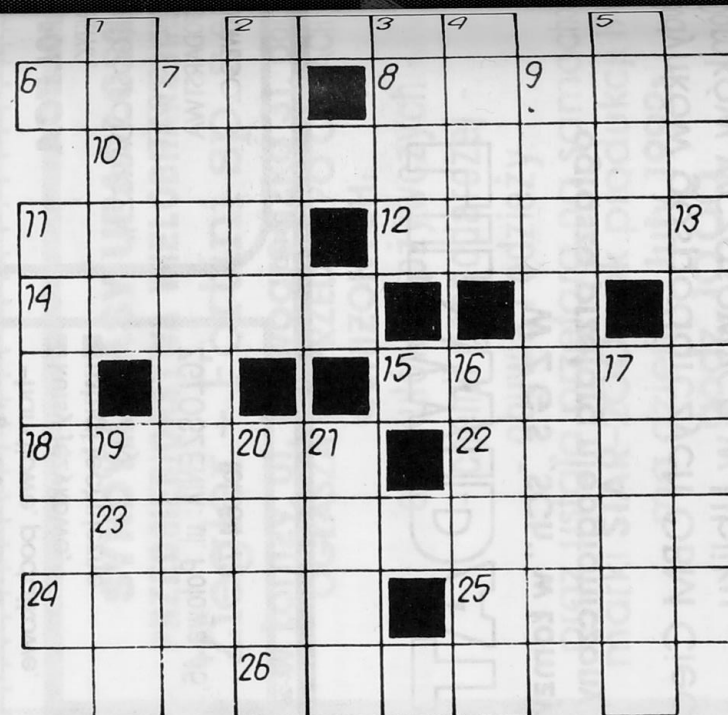
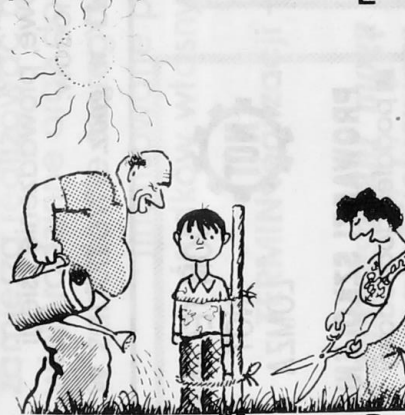
IMPREZA – zbiorowe szaleństwo obejmujące musztrę, śpiewy i obietnice publiczne. Czasami bywają też parówki i piwo.

IMPROWIZACJA – naczelną doktrynę polskiej polityki gospodarczej.

IN BLANCO – zaufanie okazane nieznanemu, którego szalbierstw nie zdążyliśmy jeszcze poznać.

INDIANIN – osobnik czerwonoskóry. Ze względu na wspomniany kolor – bez przyszłości politycznej w naszym kraju. Zwłaszcza, że stawiamy na kowbojów.

INDIE – kraj, jaki obecny Senat stawia sobie za wzór demograficzny.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) biblijny nieszczęśnik, 6) katusze, 9) stolica Chin, 10) element średniowiecznej fortyfikacji stałej, 11) cenny gatunek łosia pacyficznego, 12) dziki kuzyn karpia, 14) japońskie bóstwo dobrobytu, urodzaju, 15) mały krwiopijca, 18) imię męskie, 22) autor „Uwag o śmierci niechybnej”, 23) nieszklwiony produkt ceramiczny, 24) bicz z krótką rękojeścią i długim rzemieniem, 25) przepływa przez Myślenice, 26) od lury do szatań.

PIONOWO: 1) instrument muzyczny, 2) miasto we wsch. Etiopii, 3) tucznik, 4) duża kadź, 5) wyraz twarzy, 7) podatek nakładany na nieruchomość, 9) loch służący za więzienie, 11) przybytek X Muzy, 13) lisia jama, 16) budynek inwentarski, 17) Zatoka Morza Czerwonego, 19) polski samochód ciężarowy, 20) trunek, 21) materiał dekarski. (HCL)

Rozwiązanie prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika na adres: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

komplet naczyń z duralexu oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 3

POZIOMO: świerk, wrzątek, różyczka, chabeta, matacz, nadawa, koteria, talerz, tandeta, lautan. **PIONOWO:** włoka, Edyta, kwacz, szpada, atleta, okrasa, makata, tętent, Cerber, Natal, Dylan, werwa.

Nagrody wylosowali: **STEFAN OLSZEWSKI** z Wojewodzina 500 000 złotych, a książki: **REGINA CHOINKA** z Wysokiego Mazowieckiego, **ŚLAWOMIR CIEŚLIŃSKI** z Łomży, **STANISŁAW GAWRYSIUK** z Kolna, **WIESŁAWA KAMIŃSKA** z Bogut, **IRENA KOŹLICKA** z Morigownik, **WITOLD MODZELEWSKI** z Paproci Dużej, **JEREMIASZ PIOTROWSKI** z Rajgrodu, **KRYSZYNA PSTRĄCGOWSKA** ze Śniadowa, **JOANNA RAFAŁOWSKA** z Łomży i **ANNA ZAWADZKA** z Kramkowa.

Sprzedawca z kiosku nr 392 w Grajewie, otrzymuje premię w wysokości 100 tys. złotych. Gratulujemy. Po odbiór nagród pieniężnych zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

100.000 ZŁ DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW”

Uwaga Czytelnicy! Przy przysyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu, bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów”. Sprzedawca, który miał tak szczęśliwą rękę, że jego klient, a nasz czytelnik wylosował główną nagrodę, otrzyma premię w wysokości 100 tys. złotych.

W/0110